

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Konstanty Ildefons Gałczyński

Przed Mauzoleum Lenina

Ten dzień widzę znowu i znowu —
ten dzień — nigdy nie zapomnę o nim:
Wiatr surowy i rześki dął
i śnieg leżał na Placu Czerwonym.

Pamiętam, że zachodziło słońce
nad Mauzoleum, po pięknym dniu.
Grzeszny człowiek, po latach błędzeń
wreszcie dotarłem tu.

Ileż by jeszcze trzeba trąb, żałobnych nut!
Bo, że umarł, to ciągle boli —
ten, który centrum globu przesunął na wschód
ramieniem proletariackiej woli.

Przysięgam: Już nigdy nie będę słaby,
pióro w promień przemienię i niech się promieni.
Oto nowe stulecie. A tylko dwie sylaby:
LENIN.

Białystok

Nr 85 3016

Kwota: 63448

22-23 IV. 1961 r.

Cena: 70 groszy

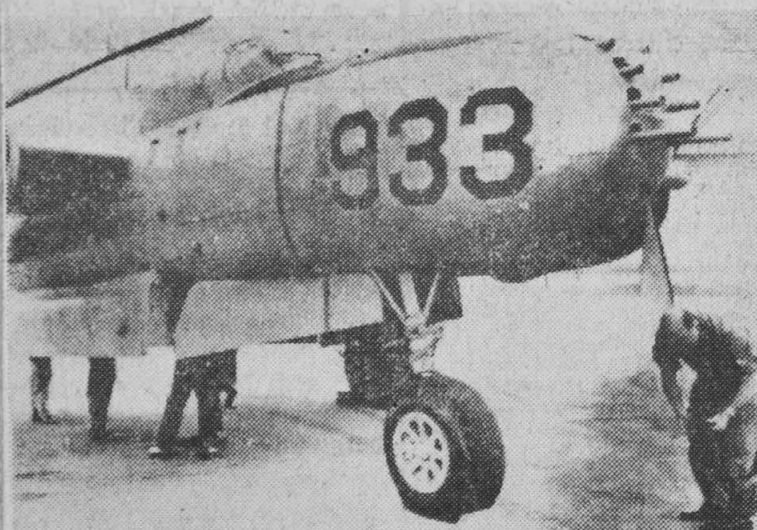
W tym numerze można
napisać krótko: cieka-
wy i do czytania. Pi-
szemy w nim dużo o Gaga-
rinie i lotach kosmicznych,
o problemach architektury i
Leonardo da Vincim, o ap-
tekach i II wojnie świato-
wej (Omilianowicz), o Bitt-
nerównie i Wyścigu Pokoju.
Jednym słowem dla każdego
coś ciekawego.

Przyjemnej lektury!

22 bm. upływa 91 rocznica urodzin wielkiego wodza klasy robotniczej Włodzimierza Lenina. Pamięć dzieła Lenina żyć będzie wiecznie w umysłach całej postępowej ludzkości. Z imieniem jego wiąże się nierozdzielnie narodziny pierwszego robotniczego państwa na świecie — państwa, które dziś jest przodownikiem postępu ludzkości. Wspomnienia o Leninie drukujemy dziś na stronie 3.

Po klęsce interwentów na Kubie

★ Rozczarowanie USA ★ W ONZ
— zadowolenie ★ Nowe prowokacje wobec Kuby



Jeden z lekkich bombowców produkcji amerykańskiej, które rozpoczęły kontrrewolucyjną inwazję bombardowania miast kubańskich w dn. 15 kwietnia. Na zdjęciu nadesłanym przez amerykańską agencję UPI, samolot, z otwartymi jeszcze lukami, opróżnionymi nad Kubą, poddawany jest oględzinom na lotnisku w Miami, na Florydzie (USA).

Fot. — CAF

WASZYNGTON (PAP) 21. 4.

Wiadomości o klęsce kontrrewolucjonistów na Kubie wywołały poważny niepokój w Waszyngtonie. Trwają tam ożywione i gorączkowe narady.

W ciągu ostatnich 48 godzin prezydent Kennedy kilkakrotnie konferował ze swymi współpracownikami

oraz doradcami politycznymi i wojskowymi. Biały Dom nie udziela żadnych informacji z kim spotyka się prezydent. W czwartek Kennedy zwołał trzecie od objęcia władzy posiedzenie rządu amerykańskiego. W tym samym dniu wieczorem, prezydent USA odbył przeszło godzinną rozmowę z byłym wiceprezydentem Sta-

nów Zjednoczonych i kontrkandydatem na stanowisko prezydenta w ostatnich wyborach, Richardem Nixonem. Głównym jej tematem była sytuacja na Kubie. Przypuszcza się, że obaj politycy przedyskutowali także problem Laosu i inne zagadnienia międzynarodowe.

Nixon po spotkaniu z Kennedym nie chciał udzielić żadnej wypowiedzi na temat swych rozmów w Białym Domu.

Rzecznik prasowy Białego Domu Pierre Salinger wyjawiał w czwartek wieczorem, że prezydent Kennedy konferował w środę z przywódcą kontrrewolucjonistów kubańskich i szefem tzw. kubańskiej rady rewolucyjnej, Jose Cardona.

Agencje prasowe podkreślają, że w celu spotkania z Kennedym Cardona specjalnie przyleciał do Waszyngtonu samolotem z Miami.

Po czterech dniach przerwy 20 bm. przywrócono łączność telefoniczną między

Ciąg dalszy na str. 2

Urodzony na najdalszej Północy

MOSKWA (PAP) 21. 4.

Po raz pierwszy w historii odnotowano fakt urodzenia dziecka na 80 równoleżniku, w najdalej ku północy wysuniętej radzieckiej stacji arktycznej „Drużnyj”, położonej na jednej z wysp archipelagu Ziemi Franciszka Józefa.

Rodzicami dziecka są — starszy inżynier — meteorolog Kir Gobi i jego żona, bufetowa, Halina Gobi

Akcja bombowa ultrasów - trwa

PARYŻ (PAP) 21. 4.

W Algierii ponawiają się zamachy bombowe ultrasów. W Oranie bomba wybuchła przed budynkiem prefektury. Zamachy miały miejsce w mieście Mostaganem i Bone.

W nocy z czwartku na piątek bomba podłożona przez ultrasów wybuchła w Chartres we Francji. Na skutek wybuchu wyleciały wszystkie szyby w prefekturze tego miasta i w sąsiednich budynkach.

Dalsze wiadomości na stronie 2



O GAGARINIE i podróżach kosmicznych Str. 7

ZA TYDZIEŃ W MAGAZYNIE:

- **DZIEŃ JAK CODZIEŃ** — reportaż S. Swierada o dziach, którzy na innych patrzą z góry
- **NOWY BIAŁYSTOK** — artykuł i rysunki o rozbudowie dzielnic Białegostoku
- **NOWY ARTYKUŁ A. OMILJANOWICZA** o kulisach II wojny światowej.

W obradach uczestniczył

B. Podedworny

I uroczysta Sesja WRN

J. Popko ponownie przewodniczącym Prezydium WRN

Wczoraj, punktualnie o godzinie 12-tej radny WRN inż. Jerzy Popko dokonał otwarcia pierwszej sesji nowo wybranej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Obok 84 radnych przybyłych na sesję, w obradach udział wzięli liczni posłowie Ziemi Białostockiej na Sejm PRL z zastępcą przewodniczącego Rady Państwa Bolesławem Podedwornym, I sekretarzem KW PZPR Arkadiuszem Łaszewiczem, prezesem WK ZSL Janem Ryznarem i sekretarzem WK SD Janem Kowalem na czele.

Na wstępie przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Wyborczej mgr Stefan Niedźwiedzi

Ciąg dalszy na str. 2



NA ZDJĘCIU: radni WRN na sali obrad.

WIADOMOŚCI

Po klęsce interwentów na Kubie

Cląg dalszy ze str. 1
dzy Kubę i Stanami Zjednoczonymi.

WASZYNGTON (PAP) 21. 4.
Waszyngtoński korespondent PAP, red. M. Zwirna donosi:

Drużgocząca klęska kontrrewolucjonistów na Kubie wywołała w oficjalnych kołach Waszyngtonu nastroje rozczarowania, przygnębienia i wyraźnego zdenerwowania.

Mówi się tu otwarcie, że nie spodziewano się takiego, i to tak błyskawicznego, obrotu sprawy i że sukces armii rewolucyjnej ogromnie wzmacnia presję i politykę premiera Castro nie tylko na Kubie, lecz również na całym świecie, przede wszystkim zaś w Ameryce Łacińskiej. „Nie docenialiśmy Castro, jego siły i poparcia, jakim cieszy się w społeczeństwie” — oto kwintesencja większości artykułów prasowych.

Główna kwatery rebeliantów przynajmniej, iż poniesiono „tragiczne straty”, usiłuje pomniejszyć znaczenie całej akcji, utrzymując, że nie była to inwazja, choć zapewnia, że „walka będzie kontynuowana”. Te tezę rebeliantów podchwytuje i rozwija niemal cała prasa amerykańska.

WASZYNGTON (PAP) 21. 4.

W przemówieniu wygłoszonym w czwartek, już po klęsce inwazji zbrojnej na Kubę, Kennedy oświadczył, że „jednostronna interwencja Stanów Zjednoczonych na Kubie w ślad po inwazji sił antycastrowskich byłaby sprzeczna z tradycjami i międzynarodowymi zobowiązaniami USA”. Jednocześnie jednak nie wykluczył on możliwości takiej interwencji w przyszłości, mówiąc, że „powściągliwość USA nie jest niewyczerpana”.

NOWY JORK (PAP) 21. 4.

Wiadomości z hawany o rozgromieniu kontrrewolucyjnych oddziałów, które wyładowały w niedzielę rano na wybrzeżach Kuby z zamiarem obalenia rządu Fidela Castro, przyjęta została w ONZ radośnie przez znaczną większość delegatów. Przedstawiciele wielu krajów podchodzili do ministra spraw zagranicznych Raula Roa i składali mu otwarcie serdeczne gratulacje z okazji zwycięstwa nad interwentami.

NOWY JORK (PAP) 21. 4.

Z zemań wziętych do niewoli przez wojska rządowe agresorów, którzy usiłowali obalić rząd Fidela Castro na Kubie wynika ponad wszelką wątpliwość, że cała inwazja na Kubę była aranżowana i finansowana przez USA. Ponadto jejżeż zeznają, że byli przełożeni z Florydy i z krajów Ameryki Środkowej amerykańskimi okrętami wojennymi, ochraniającymi przez amerykańskie lotnictwo wojskowe. Wśród trofeów wojennych wojska rządowe znalazły miotacze min, miotacze piromieni, krótkofalówki oraz inną broń, samochody, czołgi itp. — wszystko produkcji Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK (PAP) 21. 4.

Korespondent UPI donosi z Hamilton (Bermudy), że władze wojskowe skonfiskowały samolot kubańskiego towarzystwa lotniczego „Cubana”, który wylądował w amerykańskiej lotniczej bazie wojskowej Kingley. Los 11 pasażerów i 14 członków załogi, którzy znajdowali się na pokładzie samolotu, jest nieznanym.

Znów swastyki w NRF

BONN (PAP) 21. 4.

Gmach nowej synagogi w Hamburgu zbyszczony został w nocy z środy na czwartek przez neonazistów zachodnio-niemieckich, którzy wyrzowali na niego 21 swastyk. Policja hamburska podała, że „dotychczas nie odnalazła sprawców”.

Macmillan nie ustąpi ze swego stanowiska

LONDYN (PAP) 21. 4.

Premier Macmillan dał wyraźnie do zrozumienia, iż nie zamierza w najbliższym czasie ustąpić ze stanowiska premiera Wielkiej Brytanii.

Parada wojskowa w Izraelu

LONDYN (PAP) 21. 4.

W czwartek odbyła się w Jerozolimie wielka parada wojskowa w związku z 13 rocznicą powstania niepodległego państwa izraelskiego. W defiladzie wzięły udział czołgi, artyleria, jednostki marynarki i lotnictwa oraz oddziały kobiece.

Katastrofa kolejowa w Essen

BONN (PAP) 21. 4.

Wskutek zderzenia pociągu osobowego z pociągiem towarowym na dworcu Essen — Steele 13 osób odniosło ciężkie rany, ponad 50 zaś cięższe obrażenia.

Tragiczny wypadek na torze wyścigowym w Budapeszcie

BUDAPEST (PAP) 21. 4.

Widzowie zgromadzeni w ostatnią niedzielę na trybunach toru wyścigów konnych w Budapeszcie byli świadkami tragicznego wypadku, który pochłanił za sobą dwie ofiary w ludziach, w tym jedną śmiertelną.

Odbywał się właśnie bieg z przeszkodami, do którego wystartowało 8 koni. Na piątej przeszkodzie koń „Mandrager” pod jeźdźcem Ferencem Meszarosem potknął się i zrzucił jeźdźcę, którego w bardzo ciężkim stanie ze złamanym kręgosłupem odwieziono do szpitala.

Po upadku „Mandragera” dostał silnego szoku. Szybko dogonił oddalającą się zwartą grupę koni, dosłownie skoczył na jednego z nich i jednym uderzeniem potęgował imba zmiłń. Śmiadła najstarszego węgierskiego dzokeja, Lajos Burgera, który poniósł śmierć na miejscu.

Oba konie trzeba było dobić, gdyż były straszliwie poranione. Krenki budapeszteńskiego toru wyścigowego po raz pierwszy zanotowały tego rodzaju wypadek.

Tajemnica radu z Poronina — wyjaśniona

Ogromna sensacja wywołała przed domem laty sprawa ukrywania w Poroninie radu. Przebijała w Arszcie śledczym Amelia Kostkowska ujawniła wówczas tajemnicę willi w Poroninie. Przez dłuższy czas problem — czyja własnością jest rad z Poronina pasjonował Czytelników wielu gazet.

O ostatnim epilogu sprawy radu z Poronina informuje „Kurier Polski” z dnia 21 kwietnia, gdzie czytamy m. in.:

„Sąd Wojewódzki dla m. Warszawy — Wydział Cywilny rozpatrzył sprawę czterech fiolek radu, znalezionych w Poroninie, w posiadłości prof. Franciszka Łukaszczyka. Oto historia tego, cennego leku ujawniona w czasie przewodu sądowego.

Znany przed wojną lwowski lekarz prof. Zbigniew Rychłowski kupił w r. 1935 od belgijskiej firmy „Katanga” 110 miligramów radu. W czasie okupacji żona profesora dała na przechowanie dyrektorowi Instytutu Onkologii w Warszawie — prof. Franciszku Łukaszczykowi, 8 fiolek radu. Po powstaniu, prof. Ł. zwrócił doktorowi Rychłowskiemu tylko cztery fiołki, tłumacząc się, że reszta zaginęła. Właściciel niezbyt przychylnie przyjął to tłumaczenie, ale... musiał pogodzić się z tym faktem.

Z biegiem czasu sprawa poszła w zapomnienie, tym bardziej, że obydwa profesowie zmarli. Zagadnienie czterech fiolek radu wypłynęło ponownie w 1959 roku. W willi prof. Łukaszczyka w Poroninie znaleziono cztery fiołki, ki pełnowartościowego radu. W związku ze sprawą A. Kostkowskiej, ceny lek przejęła Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku przekazując w depozyt Instytutowi Onkologii w Warszawie.

Na podstawie wiadomości prasowych, wódwa po prof. Rychłowskiemu dowiedziała się, że znalezione fiołki mają wybitne właściwości. „Z. R.”. Ponieważ firma „Katanga” grawerowała inicjały nabywców na fiołkach — pani Rychłowska zgłosiła pretenzję do odnalezionego radu. Nie mogąc dojść do porozumienia z Ministerstwem Zdrowia wniosła sprawę do sądu. W wyniku rozprawy sąd przyznał Iecni Rychłowskiemu prawo własności, nakazując równocześnie Ministerstwu Zdrowia wydanie jej 60 miligramów radu”.



W dniu 20. IV. 1961 r. w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie odbyła się uroczysta akademii poświęcona XVI rocznicy Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy między Polską a ZSRR. NA ZDJĘCIU: fragment prezydium.

Przyjaźń i współpraca z ZSRR - dźwignią naszych sukcesów

Z referatu P. Jaroszewicza na akademii w Warszawie poświęconej 16 rocznicy podpisania Układu polsko-radzieckiego

P. Jaroszewicz stwierdza, iż wyjątkowa treść tegorocznej 16-rocznicy podpisania między Polską i ZSRR Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy określa epokowe, bezprzykładne osiągnięcie ludzi radzieckich — pierwszy w historii ludzkości lot kosmiczny człowieka, osiągnięcie wyrosłe na gruncie potężnego rozwoju nauki, techniki, ekonomiki i kultury w pierwszym i przodującym państwie socjalistycznym — Związku Radzieckim.

Znamiennym wydarzeniem w polityce wewnętrznej naszego kraju, które pozostaje w związku logicznym z rocznicą, które również określa w tym roku jej wyjątkową treść, jest wielkie polityczne zwycięstwo partii, władzy ludowej, Frontu Jedności Narodu w wyborach do Sejmu i rad narodowych.

Umocnienie bratniej jedności i współpracy z ZSRR i wszystkimi krajami socjalistycznymi było jednym z głównych punktów naszego programu wyborczego. Zaakceptowany przez cały naród program ten jest nakazem, który będziemy wytrwale i konsekwentnie wcielić w życie.

Układ, którego rocznicę obchodzimy — kontynuuje P. Jaroszewicz — był wyrazem jakościowej zmiany w ustroju i polityce Polski. Zmiana ta polega na związaniu losów narodu i państwa polskiego z socjalizmem. Awans Polski Ludowej, wzrost jej potencjału gospodarczego i kulturalnego, zasadnicza poprawa jej pozycji międzynarodowej — były niemożliwe bez przyjaźni i braterskiej, wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego, bez współpracy i wzajemnej pomocy z wszystkimi krajami socjalistycznymi.

Wielka siła naszego sojuszu, źródła jego stałego rozwoju tkwią w twórczych wskazaniach zwycięskiej nauki marksistowsko-leninowskiej. Przykładem wierności duchowi marksizmu-leninizmu i zarazem przykładem twórczego postępu oświadcza mowca — jest dla nas działający KPZR i jej KC z wielkim przyjacielem naszego narodu Nikitą Chruszczowem na czele.

Z kolei P. Jaroszewicz przechodzi do omówienia międzynarodowego znaczenia Układu polsko-radzieckiego, stwierdzając, iż jest on doniosłym czynnikiem walki o pokój i poprawy stosunków między narodami.

Wspólny front państw socjalistycznych, którego jednym z fundamentów był właśnie Układ polsko-radziecki w 1945 r. zabezpiecza w pełni nasze granice, naszą niepodległość i integralność terytorialną.

Stoimy na stanowisku zawarcia sprawiedliwego traktatu pokojowego z obu, realnie dziś istniejącymi państwami niemieckimi oraz pokojowego, ostatecznego uregulowania kwestii Berlina zachodniego.

szewicz stwierdza, iż osiągnięcia nasze, przekształcanie się Polski w nowoczesne państwo przemysłowe, awans gospodarczy naszego kraju nie byłyby możliwe bez spełnienia dwu warunków: zwycięstwa ustroju socjalistycznego i pomocy radzieckiej. Mowca podkreśla, iż 40 proc. naszego wywozu do ZSRR stanowiły w ub. r. maszyny i urządzenia przemysłowe. Rynek radziecki jest najważniejszy dla zbytu naszej produkcji eksportowej. Związek Radziecki dostarczył nam w 1960 r. 78 proc. ogólnego naszego importu rudy żelaznej, 100 proc. ropy naftowej, 74 proc. rudy chromowej, 68 proc. cyny, 65 proc. bawełny, 47 proc. zboża.

Korzystna dla nas struktura wymiany handlowej z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi chroni nas przed wieloma trudnościami. Za najcenniejsze, najbardziej poszukiwane surowce i towary płacimy Związkowi Radzieckiemu produktami własnej pracy. Uwalnia nas to od konieczności wydatkowania ogromnych sum w złocie i dewizach, niezależnie od kapitalistycznych rynków

Ze spokojem i optymizmem spoglądamy w nadchodzące lata. Braterska, międzynarodowa więź i jedność krajów socjalistycznych, oraz sprawna, wydajna, rozumnie zorganizowana praca na każdym posterunku — to najlepsza gwarancja osiągnięcia naszych celów; pokój, dostatek, socjalizm.

Szczerza, braterska, pogłębiająca się z roku na rok przyjaźń i współpraca z wielkim Związkiem Radzieckim jest i pozostanie niewzruszona, podyktowana sercem i rozumem zasadą naszej polityki, wytyczną naszego działania, dźwignią naszych sukcesów — mówi w zakończeniu P. Jaroszewicz.

We Wrocławiu Dwaj białostrzaniec w półfinałach

WROCLAW (Inf. wł.)
Obok Dzienisa drugi nasz reprezentant Maliszewski zakwalifikował się do półfinałów mistrzostw Polski w boksie.

Wczoraj, po nowym losowaniu par w wadze półśredniej, przeciwnikiem Maliszewskiego został Woś (Warszawa). Z powodu kontuzji Woś oddał punkty v.o. Tak więc w sobotnich pojedynkach półfinałowych ujrzymy na ringu Dzienisa w walce z Rzeźnikiewiczem oraz Maliszewskiego, który spotka się ze zwycięzcą pary Ochman — Knuć. (Let)

POGODA

Pogodnie. Rano przegruntowe przymrozki. Temperatura maksymalna 16 st. C. Wiatry słabe, południowo-wschodnie. Jutro nadal pogodnie. Ciepło.

Pierwsza sesja WRN

Cląg dalszy ze str. 1

złożył z ramienia tej komisji potwierdzenie wyników wyborów radnych do WRN. Z kolei nastąpiła najbardziej uroczysta chwila sesji — złożenie przez radnych ślubowania. Najstarszym wiekiem radny Franciszek Winicki odczytał rotę ślubowania, najmłodszy zaś wiekiem — radny Tadeusz Jagłowski odczytał kolejno imiona i nazwiska radnych. Wygłoszani radni powtarzali za słowami roty — „ślubując”.

Po złożeniu ślubowania radni powierzyli przewodnictwo obrad Józefowi Rodzikowi jako przewodniczącemu sesji i Cecylii Krzewskiej jako sekretarzowi obrad.

Z ramienia Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, zastępca przewodniczącego Komitetu radny Jan Czapia wygłosił referat oceniający przebieg kampanii wyborczej oraz uwzględniający sposób załatwienia postulatów zgłoszonych przez wyborców na spotkaniach przedwyborczych. Po referacie wywiązała się dyskusja. Głos zabierali radni — Zofia Matejczyk, Władysław Petryk, Gabriel Górtowski i Aleksander Miodzianowski.

Zgodnie z porządkiem obrad I sesji WRN przystąpiono do wyborów 7 osobowego Prezydium WRN. W wyniku głosowania powołano do Prezydium WRN: na przewodniczącego Jerzego Popkę, na zastępców przewodniczącego — Edmunda Szczerbńskiego, Jerzego Zientara, Gabriela Górtowskiego, na sekretarza Jerzego Koszela, na członków Prezydium Leona Mielwińskiego i Jana Czaplę.

Następnie radni powołali komisję WRN, ustalając przedmiot ich rodzaj i skład liczbowy. Przewodniczącym Komisji Budżetu i Planu Gospodarczego WRN został Leon Mielwiński, przewodniczącym Komisji Obrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego — Antoni Komarzyca, przewodniczącym Komisji Zorganizowania Ludności — Wacław Holtyński, przewodniczącym Komisji Przemysłu i Drobnej Wytwórczości — Kazimierz Biahuszewski, przewodniczącym Komisji Rolnictwa i Leśnictwa — Józef Rodzik, przewodniczącym Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej — Dymitr Karpowicz, przewodniczącym Komisji Oświaty — Jan Trynieszewski, przewodniczącym Komisji Kultury Jan Czapia, przewodniczącym Komisji Zdrowia, Zatrudnienia i Pomocy Społecznej — Zofia Matejczyk, przewodniczącym Komisji Komunikacji — Józef Łaskowski, przewodniczącym Komisji Mandatowej Aleksander Miodzianowski.

Powołano również dwie niestale komisje: dla opracowania projektu regulaminu obrad WRN i dla opracowania projektu planu pracy WRN na 1961 rok.

W imieniu nowo wybranego Prezydium przemówił inż. Jerzy Popko odwołując się do radnych i do wszystkich członków komisji o pomoc i współpracę w realizacji ogólnowojevodzkiej zadań. Na sesji przemawiał również zastępca przewodniczącego Rady Państwa, poseł na Sejm Bolesław Podędworny szeroko omawiając zadania rad narodowych nowej kadencji.

Szerzej do przebiegu I sesji WRN powrócimy w najbliższym numerze „Gazety”. (bog)

W 16 rocznicę Układu

Depesza przywódców radzieckich

Przywódcy radzieccy: N. S. Chruszczow i L. Breżniew przesłali na ręce Wł. Gomułki, Ał. Zawadzkiego i J. Cyrankiewicza serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia dla narodu polskiego z okazji 16 rocznicy Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy między Polską a ZSRR. Depeszę z tej okazji przesłał również A. Gromyko do A. Rapackiego.

Artykuł J. Cyrankiewicza w „Prawdzie”

MOSKWA (PAP) 21. 4.

Z okazji 16 rocznicy Układu o Przyjaźni, Współpracy Wzajemnej i Pomocy między Polską i ZSRR „Prawda” z 21 kwietnia opublikowała artykuł prezesa Rady Ministrów PRL Józefa Cyrankiewicza, zatytułowany: „Wiecznie żywa przyjaźń”.

Kolejne ostrzeżenie ChRL

PEKIN (PAP) 21. 4.

Jak podaje Agencja Nowych Chin, w czwartek samolot marynarki USA wtargnął do obszaru powietrznego Chin w okolicach na południe od Pinghai i Suabue w prowincji Kuangtung. W kilka godzin później tego samego dnia inny samolot amerykański naruszył obszar powietrzny Chin w tym samym okręgu.

Rzecznik chińskiego MSZ — w związku z tą prowokacją — upoważniony został do złożenia kolejnego poważnego ostrzeżenia pod adresem rządu USA.

Surowe wyroki wymierzył sąd sprawcom nadużyć gospodarczych

Przez 8 dni, w dniach 11—15 oraz 18—20 kwietnia br., przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku, na sesji wyjazdowej w Grajewie, toczył się proces przeciwko czterem sprawcom nadużyć gospodarczych na sumę ponad 1.500.000 zł. Na ławie oskarżonych zasiadli: 36-letni Jan Jurczykowski, b. rachmistrz Prezydium GRN w Radziłowie (pow. Grajewski), który w okresie 1957—1959 systematycznie fałszował dokumentację obowiązkowych dostaw przyczyniając się do powstania strat wartości 938.856 zł; 33-letni Henryk Blok, b. rachmistrz Prezydium GRN w Rydzewie (pow. grajewski), który w latach 1957—60 zmniejszając w sposób nieuzasadniony zaległości i wymiar dostaw obowiązkowych spowodował straty na sumę 567.008 zł oraz 34-letni Kazimierz Niegowski, b. zastępca kierownika Wydziału Skupu Prezydium PRN w Grajewie i 32-letni Ryszard Boguszewski — b. instruktor Wydziału Skupu Prezydium

PRN w Grajewie, którzy nie kontrolowali pracy rachmistrzów GRN w Radziłowie i Rydzewie, sporządzali niezgodne z prawdą protokoły kontroli a ponadto Boguszewski przyjął łapówkę od Jurczykowskiego na ok. 15.000 zł, a od Bloka liczne poczekunki w wódce i zakąskach.

Jurczykowski za dokonanie zapisów o rzekomo dostarczonych dostawach obowiązkowych pobierał łapówki od rolników.

Jak wyliczyli biegli, Skarb Państwa poniósł straty zamykające się kwotą 1.505.864 zł.

Sąd Wojewódzki wymierzył surowe kary sprawcom nadużyć. Jan Jurczykowski skazany został na 12 lat więzienia; 30 tys. zł grzywny i 10 lat utraty praw publicznych i honorowych; Henryk Blok — 9 lat więzienia, 12 tys. złotych grzywny i 5 lat utraty praw; Kazimierz Niegowski — 1 lat więzienia a Ryszard Boguszewski na półtora roku więzienia. (m)

PROSTY jak PRAWDA

22 kwietnia obchodzimy 91 rocznicę urodzin Lenina. Im więcej upływa lat, tym bardziej uwidacznia się cała wielkość i zarazem cała prostota tego człowieka. „Nigdy jeszcze od czasów Marksa dzieje wielkiego wyzwolenie ruchu proletariackiego — czytamy w odezwie KC RKP(b) wydanej nazajutrz po śmierci Lenina — nie wydały tak tytanicznej postaci”.

Oto wspomnienia o Leninie, wybrane z książki „Lenin we wspomnieniach współczesnych”.

MAKSYM GORKI:

„Jesienią roku osiemnastego spytałem sormowskiego robotnika, Dymitra Pawłowa, jaka jest, jego zdaniem, najbardziej charakterystyczna cecha Lenina.

— Prostota. Jest prosty jak prawda.

Powiedział to jak coś, nad czym się dobrze zastanowił i co już dawno rozstrzygnął.

Wiadomo, że najsurowiej sędzą człowieka jego podwładni. Atoli szofer Lenina, Gil, człowiek, co już niejedno widział w życiu, mówił:

— Lenin to człowiek wyjątkowy. Takich jak on, nie ma. Wiozę go kiedyś Miśnicką: ruch jest wielki, ledwo jadę; boję się, że rozwa-

lą mi samochód; dają sygnały, bardzo się denerwuję... On zaś otworzył drzwi, przeszedł do mnie po stopniu, rzykując, że go strąca i perswadowuje mi: „Proszę was, Gil, nie denerwujcie się, jedźcie jak wszyscy”. Jestem stary szofer i powiadam wam: nikt by tak nie postąpił!”.

STEFAN GIL (szofer Lenina):

„Włodzimierz Iljicz był kategorię przeciwną, aby jego osoba była specjalnie strzeżona, nie lubił uroczystych akademii urządzanych z jego powodu ani żadnych oznak czci wobec niego. Ni-



gdy i pod żadnym względem nie chciał się wyróżniać od innych, ubierał się niezwykle skromnie, w stosunkach ze współpracownikami i podwładnymi był naturalny i bezpośredni.

Wysłannicy wsi, którzy przebywali setki, a nawet tysiące kilometrów, aby porozmawiać z Iljiczem, denerwowali się przed wejściem do jego gabinetu, wychodzili zaś stamtąd pokrzepieni na duchu i radości.

— Jakież on prosty, jaki

dobry — mówili potem — Oto prawdziwy człowiek!”.

MIKOŁAJ MILUTIN:

„Zaszedłem kiedyś w jakiejś sprawie do sekretariatu Lenina, Nagle z gabinetu doszedł nas niezwykle głośny śmiech Włodzimierza Iljicza. Lenin aż zanosił się. Po chwili niczym pocisk wybiegła stamtąd Natasza Lepieszynska, pracownica sekretariatu. Była cała w łzach, ledwie nie płakała. Po

wielu prośbach opowiedziała, co zaszło w gabinecie.

Otóż w owym czasie rzeźbiarz Altman lepił z gliny głowę Lenina. Za zgodą Włodzimierza Iljicza rzeźbiarz pracował w jego gabinecie, pod warunkiem jednak, że nie będzie odrywać go od pracy. W przerwach rzeźba nakryta była moką szmatą, ażeby glina się nie zeszła.

Wychodząc Altman prosił Włodzimierza Iljicza, aby wieczorem zwilżyć szmatę. Lenin poprosił Nataszę o przyniesienie imbryka zimnej wody, sam zaś siedząc przy biurku pograżył się w pracy.

Natasza przyniosła wodę. Włodzimierz Iljicz nie odrywając się od pracy powiedział:

— Wylejcie proszę na moją głowę.

Zmieszana, nie rozumiejąc o co chodzi, Natasza podchodzi bojaźliwie z imbrukiem w ręku do Lenina. Staje z tyłu i zatrzymuje się nie mogąc się zdecydować: lać czy nie lać?

Włodzimierz Iljicz odwraca się, ze zdziwieniem patrzy na Nataszę, i po chwili wybuchając śmiechem, trzymając się za boki:

— Ależ nie na tę, na tamtą głowę!

Wskazuje na rzeźbę i serdecznie się śmieje”.

MARIA SKRYPNIK:

„Kiedy zameldowałam Leninowi o przybyciu chłopów, wyszedł z gabinetu i przywitał się z nimi z serdeczną życzliwością i prostotą. Jeden z chłopów przed przywitaniem się z Leninem wyciągnął z tobołka duży bochen chleba i uroczyście wręczył go zdumionemu Iljiczowi.

— Chleba macie tu mało — powiedział chłop.

Rozłożywszy bezradnie ręce Lenin wziął ten chleb, uśmiechnął się zaskoczony i powiedział:

— Czasu mi nie starczy, aby to wszystko zjeść.

Bochen chleba znalazł się na stole i niebawem cała grupa chłopów wraz z Leninem siedziała przy okrągłym stoliku i przyjaźnie rozmawiała”.

MIKOŁAJ GORBUNOW:

„Włodzimierz Iljicz rozmawiał często z ludźmi o najważniejszych sprawach, wszystkim się interesował, zasypywał tysiącami pytań, przywiązywał znaczenie dla drobnych na pozor faktów. Umiał niepostrzeżenie tak pokierować rozmową, by człowiek mówił o tym, co najistotniejsze, umiał oddzielić rzeczy ważne od błażych, wydobyc to, co ma znaczenie, zmuszał do analizy i rzeczowej argumentacji. W rozmowach tych Lenin często sprawdzał słuszność własnych, kłękających dopiero myśli i szukał dla nich potwierdzenia w faktach.

Lenin uczył, jak należy pracować. Wdrażał ludzi do samodzielności i do przejawiania inicjatywy. Często ganiał za niedoświadczenie i obłomowszczyznę. „Napisać o tym do członków Biura Politycznego, napiszcie artykuł do gazety, do mnie notatkę”. Wyśmiewał tych, którzy byli zdania, że wnoszenie skarg zasługuje na potępienie. Pamiętam, że na wniosek Lenina wydano specjalny dekret o tym, jak należy wnosić skargi na niepraworządne postępowanie władz i jak należy sporządzać odpowiednie protokoły”.

STEFAN GIL:

„Pewnego razu podczas polowania w pobliżu stacji Firsanówka, gdzie znajdował się wówczas dom wczasowy „Zaczisz” spotkałm staruszką zbierającą grzyby.

Staruszek ten wzbudził ciekawość Włodzimierza Iljicza, przysiadł więc obok niego na trawie i zaczął rozmawiać. Długo i serdecznie rozmawiał wódz z nieznajomym chłopem. Staruszek był oczarowany swym rozmówcą.

— Powiadają, że u nas rządzi jakiś tam Lenin, O, żeby ten Lenin był taki jak ty — to by dobrze było!”.

W ciągu ostatnich lat życia Lenina często nadchodziły na jego nazwisko z różnych miast i wsi przesyłki zawierające artykuły spożywcze. Sania Sysiojewa, pracownica Lenina, komunikowała zazwyczaj:

— Włodzimierzu Iljiczu, znów nadeszła na wasze nazwisko przesyłka z produktami spożywczymi. Przyjąć?

— Przyjąć, naturalnie, przyjąć — odpowiadał Iljicz — i natychmiast, Saniu, odesłać do żłobka lub szpitala dziecięcego. Nie zapomnijcie!

A następnego dnia zazwyczaj sprawdzał:

— No cóż, Saniu, odesłałście tę przesyłkę?

Taki był Włodzimierz Iljicz Lenin.

Ankieta „Magazynu“

Zagadnienie usprawnienia działalności rad narodowych jest wciąż aktualne. W wielu bowiem dziedzinach ich pracy występują niedomagania, których usunięcie jest nieodzowne dla ich prawidłowego funkcjonowania. Jak usprawnić, jak ulepszyć sposób wykonywania władzy w terenie, co robić, ażeby rady narodowe lepiej spełniały swe zadania gospodarza terenu? W „poszukiwaniu” odpowiedzi na powyższe pytania, odwiedziłem szereg powiatów, gdzie skrzętnie notowałem wypowiedzi obywateli na interesujący nas temat.

Mówi Bolesław Dyra ze Stradun, w powiecie elckim.

— Moim zdaniem decyzje umorzeń podatkowych powinny należeć do gromadzkich rad narodowych. Uniknie się wtedy błędów w stosunku do rolników. Jak dotąd bowiem, poważnych omyłek w polityce ulg i umorzeń mamy bez liku. Bardzo często otrzymują je ci, którym się te ulgi nie należą. GRN nie ma jednak na to wpływu, bo decyzje o ulgach i umorzeniach podatkowych podejmowane są w Prezydium PRN.

Mówi Władysław Gadomar, również ze Stradun.

— Nie chodzi tu jedynie o przekazanie gromadzkim radom uprawnień rozdziału ulg i umorzeń podatkowych. Moim zdaniem i zdaniem wyborców, którzy zabierali głos na zebraniach przedwyborczych, należy gromadzkim radom narodowym przekazać całość działalności podatkowej. Niech gromadzkim radom narodowym określają wymiar podatku i niech go ściągają i rozliczają się z niego.

Mówi Bronisław Pietrewicz, sekretarz KP PZPR w Grajewie.

— Gromadzkim radom narodowym powinny otrzymać uprawnienia wymierzania i realizacji podatku gruntowego, oczywiście pod nadzorem PRN. Pogląd swój opieram na doświadczeniach rad gromadzkich w związku z wymierzaniem przez nie obowiązkowych dostaw. Okazuje się, że rady gromadzkim dają sobie radę z tym zadaniem. Na tym tle nie ma żadnych zastrzeżeń, bo chłopcy mają możliwość natychmiastowego reagowania na omyłki. Gorzej rzecz przedstawia się jeśli chodzi o podatek gruntowy. Ponieważ wymiar podatku gruntowego dokonany jest w PRN, rady gromadzkim i chłopcy nie mają możliwości natychmiastowego reagowania na omyłki. A omyłek tych jest wiele. W ich wyniku, do Grajewa odbywają się całe pielgrzymki rolników. Trudności pogłębia fakt, że rejestry gruntów nie są zaktualizowane.

Ale właśnie w tych warunkach rady gromadzkim mają większą możliwość oparcia się o stan rzeczywisty. Przekazanie gromadzkim radom narodowym obowiązku wymierzania i realizacji podatku grunto-

wego przyniesie wiele korzyści. Zmniejszy ilość omyłek i wędrowek chłopskich do powiatu, pozwoli prowadzić radom sprawiedliwą politykę podatkową, zwiększy autorytet rad gromadzkim i jeszcze bardziej zwiąże je z obywatelami — płatnikami podatku.

Uważam również, że należy dać radom gromadzkim możliwość swobodnego dysponowania funduszem gromadzkim. Dotychczas bowiem GRN zależą w tej dziedzinie od PRN. W efekcie gromadzkim rady nie czują się dysponentami funduszu, co zmniejsza ich zdolności operacyjne.

I wreszcie ostatnia uwaga, która nasuwała mi się w związku z polityką inwestycyjną. Dotychczas jest tak, że PRN posiada plan i środki na inwestycje. Leczą środki te są ogólnie podzielone na poszczególne przedsiębiorstwa. W rezultacie władze powiatowe nie mogą operatywnie reagować w nieprzewidzianych wypadkach. Powoduje to duże straty, m. in. nie wykorzystanie funduszy. Gdyby PRN otrzymała większą swobodę dysponowania środkami na inwestycje, to niewątpliwie przedsiębiorstwa inwestycyjne prowadzone by były na zdrowszych zasadach.

Mówi Bolesław Roman — przewodniczący PKPG w Elku.

— Przydzielanie inwestycji poszczególnym wykonawcom odbywa się poza plecami rady powiatowej. W rezultacie gospodarz terenu — rada powiatowa ma mały wpływ na wydatkowanie sum inwestycyjnych i na to, jaki obiekt, w jakiej kolejności należałoby inwestować. A

Po wyborach czas na wnioski

w ogóle w stosunku WRN do PRN występuje zbyt wielka drobiazgowość. Na przykład przy ustalaniu budżetu, lub przy ustalaniu planów gospodarczych. W praktyce rola PRN w ustalaniu planów gospodarczych poszczególnych resortów sprowadza się do rejestracji faktów. A to bardzo obniża operatywność władzy w powiecie i jej rolę gospodarza. Właściwie stosunek władz wojewódzkich do powiatowych podobny jest do stosunku tej ostatniej do rady miejskiej w Elku.

Mówi Tadeusz Napieralski — sekretarz KM PZPR w Elku:

— Choć nasze miasto liczy 23 tys. mieszkańców i skupia połowę ludności powiatu, to jeśli chodzi o uprawnienia, ma je takie, jak każda rada gromadzka. W rezultacie MKN nie wie o tym, gdzie, jakie budynki i place, opuszczone wystawia się na sprzedaż, nie ma nic do powiedzenia w sprawie żłobków, bo te należą bezpośrednio do Wydziału Zdrowia Prezydium PRN. Podobnie rzecz ma się, jeśli chodzi o politykę zatrudnienia, o zarządzanie przedsiębiorstwami, o handel miejski i inne. Miejskiej Radzie pozostaje w gruncie rzeczy wąski za-

kres podejmowania decyzji w sprawach porządkowych i oświetlenia ulic. Czy w takich warunkach MRN może być gospodarzem miasta? Uważam, że w celu uzdrowienia działalności rad na terenie miasta, Miejska Rada Narodowa musi otrzymać większe uprawnienia.

Mówi M. Siemiech — I sekretarz KP PZPR w Olecku:

— Zwróciłem uwagę na to, że przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Olecku zarabia dwa razy mniej niż podległy mu dyrektor Zarządu Budynków Mieszkalnych. Czy tego rodzaju układ plac stwarza dobrą atmosferę, warunki do kierowania sprawami miasta?

Uważam, że w każdym powiecie powinny powstać powiatowe zarządy wodno-melioracyjne, zamiast zarządów rejonowych, obejmujących swym działaniem kilka powiatów, zamiast komórek w powiatowych radach, zajmujących się w gruncie rzeczy rejestracją faktów. Taka zmiana umożliwiłaby powiatom lepszą realizację ogromnych przedsięwzięć melioracyjnych, prawdziwsze wykorzystanie milionów złotych i pełniejsze sprężenie ich z inicjatywą chłopów.

Mam też uwagę i w sprawie nadzoru nad inwestycjami. Moim zdaniem, rady narodowe powinny posiadać własny nadzór budowlany, a nie angażować drogie inspektorów

z zewnątrz, którzy, choć biorą pieniądze, to jednak w praktyce niewiele nadzorują.

Jeśli chodzi o ściąganie podatku gruntowego — to uważam, że nakazy płatnicze należy wysyłać rolnikom jesienią, przed rozpoczęciem roku plonowego. Da to chłopom możliwość lepszego przygotowania się do tego obowiązku.

I wreszcie ostatnia uwaga. Niepokoi mnie wielotorowość kierowania produkcją rolną. Obecnie kierują ją dziedzina: Powiatowy Zarząd Kolek Rolniczych oraz Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN. Taka wielotorowość nie może wyjść na zdrowie. Myślę więc, że trzeba by te wielotorowości zaspie jakimś jednolitym kierownictwem.

Mówi Franciszek Błaszczyk — agronom gromadzki ze Stradun:

— My, agronomowie gromadzcy, staliśmy się pracownikami kilku pionów. Jeśli chodzi o nasienie, ochronę roślin i Fundusz Ziemi, to podlegamy Wydziałowi Rolnictwa i Leśnictwa, w pozostałych kwestiach słuchamy PZKR. A na miejscu mamy trzecią władzę — Prezydium GRN. Taka ilość kierowników nad jednym fachowcem nie wyjdzie chyba na zdrowie produkcji rolnej.

Mówi Stefan Jusiński z Olecka:

Zanotował EKER7

Na marginesie

NAWET MACMILLAN

W czasie niedawnej oficjalnej wizyty w Stanach Zjednoczonych brytyjski minister Macmillan wygłosił w Instytucie Technologii w Massachusetts przemówienie na temat „jedności wolnego świata”. Analizując rozwój wydarzeń na świecie w ciągu ostatnich trzech lat, twierdził on m. in.:

„Blok komunistyczny stał się silniejszy niż był dotychczas. Natomiast nasz sojusz zachodni nie poprawił w tym czasie swej sytuacji ani w dziedzinie obrony, ani w dziedzinie stosunków ekonomicznych czy politycznych... Względna przewaga Zachodu zmniejszyła się w ostatnich latach. Wiadomo zaś, że kapitalizm musi się albo rozwijać, albo zginąć. Wiedzieli o tym nawet Marks”.

A co ciekawsze (i co nowe!) — dodajmy — zaczyna o tym wiedzieć nawet Macmillan.



Kapitan - dowódcą armii

Długo trzeba by chyba szukać w historii wojskowości takiego wypadku, aby kapitan był dowódcą armii. A tak jest właśnie w Laosie. Wojskami legalnego rządu tego kraju walczącymi z imperialistyczną interwencją i sprzedającą kliką Boun-Ouma i Nosavana, dowodzi młody, 35-letni kapitan Kong Le.

Kong Le to nie tylko wojskowy. W ostatnich wydarzeniach w Laosie odegrał on i odgrywa nadal poważną rolę polityczną. Jako dowódca II batalionu spadochroniarzy opanował on 9 sierpnia ub. roku stolicę kraju — Vientiane, powołał Komitet Rewolucyjny i umożliwił utworzenie w Laosie neutralistycznego rządu, na którego czele stanął Souvanna Phouma. (w-2)

Fot. — CAF

Sufler w kieszeni

Niniejszym anonujemy uroczyste zbliżającą się „rewolucję” za kulisami polskiego teatru. Jej „sprawcą” jest pan Wacław Brzezinski z Warszawy, autor opatentowanego ostatnio wynalazku — elektrycznego urządzenia suflerskiego.

Ten rewolucyjny w pomysłach aparat — wielkości mniej więcej pudełka od zapalnek — składa się z dwóch podstawowych części: małego nadajnika-mikrofonu i takiego odbiornika-słuchawki. Wspomniana „rewolucja” polega na tym, że sufler ten — z krwi i kości — nie znajduje się pod sceną w swojej tradycyjnej budce. Usadawiony jest bowiem za kulisami przed ekranem telewizyjnym (być może w dzwinkoszewskiej kabine) — i obserwuje bezustannie toczące się przedstawienie. „Sypiacemu” się aktorowi podpowiada natychmiast tekst za pośrednictwem trzymanego w ręku mikroscopijnego nadajnika. Do widzów (nawet tych w pierwszych rzędach) owo „podpowiadanie” odbywa się nie dociera. Słyszy je jedynie aktor zaopatrzony w odbiornik-słuchawkę — tak mały, że można go umieścić pod... peruką w kieszeni, za kolarzem. „Suflera” skierowano już do produkcji w jednym z warszawskich zakładów pracy. Przedtem poddano go „ogniom” — próbom przy pomocy znanych stolarzy aktorów (m. in. Adama Hanuszkiewicza). Opinie biorących udział w eksperymencie są w większości zgodne — rewolucja. (WIT-AR)

16 lat współpracy gospodarczej

POLSKA-ZSRR

Związek Radziecki jest w handlu zagranicznym naszym głównym partnerem, gdyż obroty z ZSRR stanowią ponad 30 procent globalnych obrotów handlowych Polski z zagranicą i około 50 proc. — z krajami socjalistycznymi. O skali dynamiki wymiany towarowej między Polską a ZSRR świadczy porównanie wielkości obrotów w następujących latach: w roku 1949 wynosiły one 996 mln złd (złoty dewizowy = 0,25 dol.), w r. 1955 — 2.376 mln złd, w r. 1960 — 3.422 mln złd, a w roku 1965 mają wynieść 4.212 mln złd, przy czym nie ulega wątpliwości, że poziom ten zostanie przekroczony.

Związek Radziecki dostarcza wielu podstawowych surowców, niezbędnych dla rozwoju naszej gospodarki narodowej. Ta grupa towarowa stanowi pod względem wartości około dwie trzecie importu z ZSRR. Jak ważna jest w tym zakresie pozycja ZSRR w naszym handlu zagranicznym może świadczyć fakt, że import z ZSRR pokrył w ubiegłym roku 100 procent naszego przywozu ropy naftowej i 75 proc. produktów naftowych, około 90 proc. apatytyw (surowiec wyjściowy do produkcji nawozów sztucznych) i niklu, 78 proc. rudy żelaznej, 74 proc. rudy chromowej, 73 proc. drewna, 68 proc. cyny, 65 proc. bawełny, 45 proc. koncentratów cynku oraz 47 proc. zboża. Warto dodać, że w obecnej 5-lacie wartość surowców i materiałów importowanych z ZSRR wzrasta z 1.020 mln złd w r. 1961 do 1.448 mln złd w r. 1965.

I tak np. w latach 1945—1959 zakupiliśmy w ZSRR 30,3 mln ton rudy żelaza, zaś w następnych 5 latach dostawy te przekroczyły 35 mln ton. Dzięki temu stanie się możliwy wzrost naszej produkcji stali do 9 mln ton, co z kolei umożliwi wzrost produkcji

przemysłu maszynowego o 70 proc. Jeśli chodzi o ropę naftową i produkty, to w minionych 15 latach dostawy radzieckie wyniosły 8,7 mln ton, zaś w obecnym 5-leciu przekroczą one poziom 16 mln ton, co z kolei zabezpieczy zaopatrzenie w ten ważny surowiec przemysłu chemicznego, którego produkcja ma wzrosnąć w tym okresie niemal dwukrotnie.

W imporcie polskim ze Związku Radzieckiego poważną rolę odgrywają maszyny i urządzenia oraz artykuły rolno-spożywcze, przede wszystkim zboże. O ile import tych ostatnich w obecnej 5-lacie lekko wzrośnie (z 138 do 143 mln złd), to wartość importu maszyn i urządzeń wykazuje pewien spadek (z 244 mln złd w r. 1961 do 225 mln złd w r. 1965). Wiąże się to ze zmianą struktury naszego zapotrzebowania w wyniku rosnących możliwości produkcyjnych własnego przemysłu maszynowego.

W naszym eksporcie do ZSRR maszyny odgrywają coraz większą rolę, gdyż wzrasta nie tylko ich wartość bezwzględna, ale też i udział w wartości całego eksportu. Trzeba tu podkreślić, że już obecnie Polska wywozi do ZSRR więcej maszyn niż stamtąd przywozi i to dodatnie saldo w r. 1960 wyniosło poważną kwotę 161 mln złd. W obecnej 5-lacie dostarczymy ZSRR m. in. 120 statków pełnomorskich, 15 kompletnych cukrowni, drożdżownie, zakłady płyt spilśniowych, a także wagony kolejowe, obrabiarki, maszyny włókiennicze, sprzęt elektrotechniczny itd. Nasz eksport maszynowy do ZSRR wzrośnie w tym okresie prawie 2-krotnie.

Tak więc prawie 60 proc. polskiego eksportu do Związku Radzieckiego stanowią wyroby przemysłowe (nie licząc produkcji przemysłu spożywczego).

ne, na przykład pralki elektryczne. Jaka to ulga i oszczędność w czasie, którego zawsze gospodyni wiejskiej brak”.

Z powyższym stwierdzeniem Janusza Zukowskiego solidaryzują się inni Czytelnicy. Oto co pisze Sergiusz F.: — „Szerząca działalność powinny rozwijać GS-y tworząc punkty wypożyczenia sprzętu domowego, między innymi, pralek, odkurzaczy, szatkownic. Trzeba by też szerzej reklamować te artykuły poprzez handel wiejski”.

* * *

„Uważam, że wypożyczalnie droższego sprzętu domowego mogłyby też organizować same koła gospodyń — pisze Olga W. — Oprócz szkoleń na różnego rodzaju kursach, wieś powinna mieć bibliotekę z odpowiednimi książkami fachowymi, świetlicę z radiem, a w przyszłości z telewizorem. Natomiast sklepy GS muszą, chociażby w okresach pilnych prac polowych, być dobrze zaopatrzone w różne gotowe dania i przetwory, konserwy, napoje, pieczywo itd., aby zmęczona gospodyni mogła szybko ugotować posiłek swym domownikom.

Również na takie okresy potrzebne są we wsiach przedszkola czy dziecięce zapewnienie opieki najmłodszemu. We wsiach odległych od punktów zlewni mleka, gospodynie mają sporo kłopotu z dostawą nadmiaru mleka, tracąc czas na dojazd lub przetwórstwo domowym sposobem, a potem wyjazd na targ z oselką masła i kłopotem serkami... Czy nie można tej sprawy lepiej rozwiązać?”

„Chciałybyśmy, aby w naszych wsiach były przedszkola, żebyśmy nie musiały w polu myśleć o ciągłym niebezpieczeństwie — pisze mieszkanka wsi Minczewo Halina Margo. — Bardzo ułatwiłoby nam prace domowe elektryczność, miałybyśmy więcej czasu na czytanie. Nam kobietom zależy bardzo, aby we wsi była świetlica, biblioteka i inne kulturalne rozrywki.

I jeszcze jedno — czy nasz przemysł nie mógłby produkować druczanych koszy? To niby drobna rzecz, ale w gospodarstwie, gdzie kosze są niezbędnym narzędziem w codziennej pracy, gospodynie dobrze wiedzą, ile kłopotu sprawia nieodpowiedni i wciąż psujący się koszyk z lyka czy gałęzi”.

* * *

Organizowanie większej ilości żłobków i przedszkoli na wsi — to ważny problem, który odciążałby kobietę — matkę w najtrudniejszym dla niej okresie, kiedy to musi włożyć w opiekę dzieci po polu w upalne dni — czytamy w liście Heleny P. — Dalszy wniosek w sprawie usług, to polepszenie zaopatrzenia sklepów wiejskich nie tylko w wyroby żywnościowe gotowe jak konserwy czy przetwory, ale w artykuły pierwszej potrzeby. Zdarza się dość często, że brakuje nawet mąki, kaszy, nie mówiąc już o pieczywie czy wyrobach mięsnych, których na wsi prawie zawsze brakuje. Nigdy nie zabrakło tylko jednego — wódki.

„Nasz przemysł powinien produkować więcej wyrobów uwzględniających potrzeby domowego gospodarstwa na wsi — pisze Józef Sawicki z Poluńca. — Szczególnie jeśli chodzi o sprzęt kuchenny.

* * *

Czekamy zatem — w tę niedzielę, 23 kwietnia! — Jak już informowaliśmy, uczestnikom naszego Konkursu zamieszkaliśmy poza Białymstokiem, zwrócone zostaną koszty podróży związane z przyjazdem na „konkursowe” spotkanie.

Na pytania Czytelników odpowiadamy, że ciekawsze listy, których nie zdążyliśmy wykorzystać w czasie trwania Konkursu — będziemy zamieszczać nadal, w niedzielnych wydaniach „Gazety”.

Konkurs opracowuje M. ŚWIDZIŃSKA

PRZED ROZDANIEM NAGRÓD W NASZYM KONKURSIE-ANKIETCIE PT.:

„ON ROLNIK, A ONA?”

dyskutujemy dziś:

- O USŁUGACH NA WSI NIEZBĘDNYCH
- O POTRZEBNEJ INICJATYWIE HANDLU WIEJSKIEGO
- O MOŻLIWOŚCIACH RZEMIOSŁA I PRZEMYSŁU TERENOWEGO

Ponieważ nasz „Magazyn” ukazuje się w sobotę, a nazajutrz, w niedzielę, odbędzie się spotkanie z Uczestnikami Konkursu-Ankiety połączone z rozdaniem nagród — dlatego szczegóły z uroczystego zamknięcia Konkursu jak też pełną listę nagrodzonych podamy w następnym niedzielnym wydaniu „Gazety”.

Dziś — zapraszamy Uczestników naszego Konkursu oraz tych Czytelników, których zainteresowały konkursowe publikacje — do wzięcia udziału w spotkaniu. Odbędzie się ono w niedzielę, 23 bm. w gmachu redakcji „Gazety Białostockiej” (ul. Wesolowskiego 1, II piętro), o godz. 10-ej.

W czasie spotkania podsumujemy wyniki naszego Konkursu. Obok uczestników, zgodnie z ich życzeniem, zaprosiliśmy na spotkanie przedstawicieli gospodarczych placówek i instytucji powiązanych z rolnictwem, z zaopatrzeniem wsi itp., jak też organizacji społecznych współdziałających z mieszkańcami wsi, szczególnie w dziedzinie szerzenia kultury, oświaty i postępu w ich codziennym życiu.

Aby uchylić nieco „rąbka tajemnicy” naszego spotkania, ujawnimy już dziś niektóre nagrody czekające w redakcji na Zwycięzców Konkursu-Ankiety. Są to między innymi: pralka elektryczna ■ wyłmaczka ■ odciągacz soków, ■ przyrząd do wędzowania ■ prodzę elektryczny ■ waga kuchenna ■ maszynki do mięsa ■ żelazka

elektryczne ■ maszynka do wyciskania owoców itd.

A wśród nagrodzonych znajdujemy następujące nazwiska Uczestników Konkursu-Ankiety: Helena Pietrewicz, Stefania Dołyż, Janina Skawska, Aleksandra Mateczuk, Olgierd Zylinski, Bronisława Kasperowicz, Danuta Bledrzycka, Nadzieja Nicyporuk, Stanisława Tumiel, Natalia Szydłowska, Olga Wawrzyniak, Zofia Grabińska, Halina Kocowa, Alicja Szczermierska, Sergiusz Filipiuk. A także jedno KGW z powiatu augustowskiego.

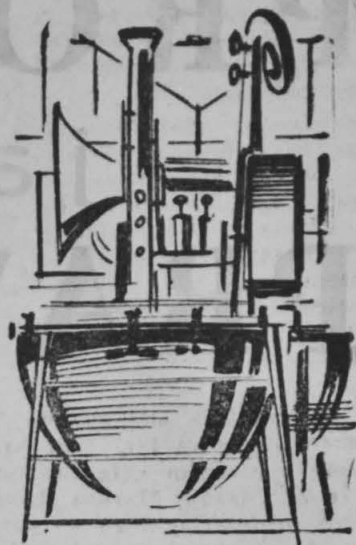
Na innych Uczestników — czekają książki.

* * *

A teraz dalszy ciąg naszej dyskusji — tym razem na temat usług, które w poważnym stopniu pomogłyby kobietom na wsi w ich pracowym życiu. Oddajemy głos Uczestnikom Konkursu, czyli tak jak zwykle — siegamy po odpowiednie fragmenty ich wypowiedzi.

„We wsiach już zelektryfikowanych można by zorganizować samoobsługowe punkty pralnicze — pisze Cecylia z Elku. — A przynajmniej we wsiach gromadzkich powinny być punkty usługowe krawieckie, szewskie itp., aby mieszkanki wsi nie musieli w tych sprawach wędrować do odległych miast”.

„W przyszłości maszyna zastąpi kobietę nawet przy dojeniu krów, ale dziś trzeba korzystać z tych urządzeń, które już w wielu wsiach mogą być stosowa-



J. Kulaszewicz o krajowym debiucie orkiestry

Białostocka Państwowa Orkiestra Symfoniczna przygotowuje się do udziału w poważnej ogólnopolskiej imprezie. Będzie nią festiwal orkiestr Polski Północnej (oficjalna nazwa: Pokazowe Koncerty Orkiestr Polski Północnej) w Ciechocinku. Festiwal organizuje Ministerstwo Kultury i Sztuki, pragnąc w ten sposób dokonać przeglądu dorobku kilku ośrodków muzycznych północy kraju. Celem imprezy jest jednocześnie popularyzacja muzyki (szczególnie muzyki polskiej — współczesnej i dawnej) wśród społeczeństwa. Festiwal trwać będzie od 10 do 21 czerwca br.

Dyrektor i dyrygent naszej Orkiestry — Jan Kulaszewicz powiedział naszym reporterowi o imprezie i przygotowaniach do niej, co następuje:

W Ciechocinku wystąpią orkiestry z Koszalina, Olsztyna, Poznania i Białogostoku. Miała też wystąpić orkiestra bydgoska, ale wyjeżdża na ten czas do NRD.

Każda z orkiestr przygotowuje tyle programów, ilu ma dyrygentów. My przygotowujemy z prof. Geigerem dwa programy. Podobnie po dwa programy przygotowuje Olsztyn i Koszalin. Jedynie Poznań wystąpi z trzema programami.

Z czym jedziemy? Na I nasz program złożą się: Uwertura „Uprowadzenie z Seraju” Mozarta, koncert fortepianowy f-moll Chopina (solista — Józef Stompel), Mała Suita — Lutosławskiego i Suita „Kasia” Wiechowicza. Nasz II program to — Fantazja Polska Paderewskiego (solistka — E. Chojnacka), II symfonia D-dur Beethovena oraz arie i duety operowe w wykonaniu J. Dzikówny (soprano) i J. Orłowskiego (tenor).

Do występu w Ciechocinku przywiązujemy dużą wagę. Bądź co bądź, będzie to nasz pierwszy krajowy start. Jakaś konfrontacja poziomu naszego zespołu z poziomem muzyków innych ośrodków.

Nie liczymy na sukcesy. Nie dlatego, że brak nam ambicji, a dlatego po prostu, że w porównaniu z innymi orkiestrami nasz zespół jest młody. Inne zespoły istnieją już od dawna i długo nad sobą pracują. Poznań należy do dziesiątków lat do najsilniejszych ośrodków muzycznych w kraju. W tej sytuacji już sam udział naszej Orkiestry w imprezie jest wyróżnieniem. Rzecz jasna, iż postaramy się wypaść jak najlepiej. Zrobimy wszystko, żeby białostocki melomani nie musieli wstydić się za nas.

Komentarz redakcji:

Skromność to podobno znaczna część powodzenia, którego wszystkim Muzykom Orkiestry i jej Dyrygentom w imieniu Czytelników serdecznie życzymy.

F. L.

W pierwszych latach po wojnie śpiewało się taką oto piosenkę: „W starym dworze — nowa szkoła”.

Od paru lat piosenka poszła w zapomnienie, mimo że była melodyjna i ładna. Po prostu dlatego, że stała się nieaktualna. Bo teraz budujemy szkoły, nowe od fundamentów.

Potrzeba zwiększenia izb lekcyjnych, przestrzeni życiowej dla każdego ucznia stała się tak oczywista, że na hasło partii „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” odpowiedziało całe społeczeństwo. Samorządnie organizowały się społeczne komitety budowy szkół, a wśród działaczy nierzadko wyróżniali się ci, którzy osobście nie byli wcale zainteresowani w budowie nowej szkoły, jako że ich dzieci dawno już wyruszyły w świat z gniazda rodzinnego. Oczywiście, na czele tego ruchu stanęli nauczyciele, jak zwykle organizatorzy wszelkich akcji społecznych w swoich środowiskach.

Nieraz pisaliśmy relacje z obrad takich komitetów społecznych, z prac odbywanych gremialnie przez mieszkańców wsi i miasteczek przy budowie szkół, kopaniu fundamentów, zwózieniu kamieni, piasku, żwiru. Ba, ludzie szli w swej gorliwości tak daleko, że niejednokrotnie mieszały brygadam budowlanym, nie przygotowanym na tak szybkie przygotowywanie materiałów. (np. w zambrówskim chłopci jednej wsi nie dość, że zakupili wapno — sami przystąpili do jego lasowania, mimo że na rozpoczęcie budowy trzeba było sporo poczekać).

Wiele z tych nowych szkół otworzyło już podwoje dla dzieci. Inne są już w budowie. Tu nie można pominąć milczeniem działalności takich komitetów społecznych, jak w Lipnikach, pow. Kolno, gdzie staje szkoła - Pomnik Tysiąclecia. Tu świadczenia mieszkańców wsi wyniosły 105 tys. zł w materiałach i robociznie, w Ostrej Górze, pow. Sokółka wkład wsi wynosi 80 tys. zł, a w Kolomyi pow. Zambrów 78 tys. zł. Mieszkańcy wsi Masie, pow. Mońki zebrali ponad 66 tys. zł, a w Wojtkowicach, pow. Siemiatyże wartość wkładu społecznego już przekroczyła 30 tys. zł.

W ogóle pod względem nakładu prac społecznych i materiałów budowlanych

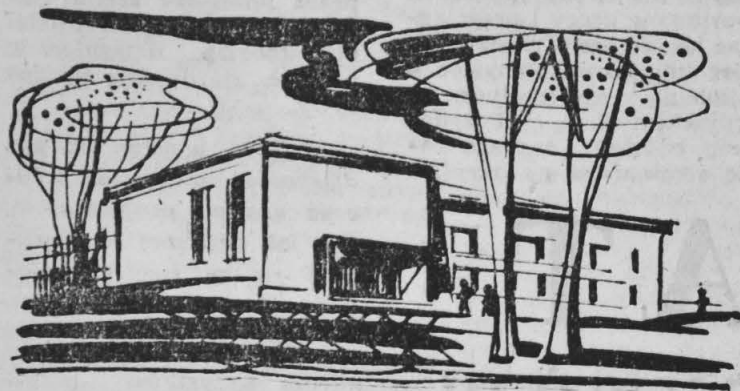
WE WSI STAJE NOWA SZKOŁA

przodują powiaty Kolno, Zambrów, Mońki, Siemiatyże. Np. w takiej Kolomyi w pow. Zambrów chłopci przekazali już na budowę szkoły 40 tys. sztuk cegły, 2 tys. sztuk dachówki, 20 m sześć. belek drewnianych, 10 m sześć. desek, 200 m sześć. kamienia, 30 m sześć. żwiru.

Ogółem w naszym województwie oblicza się wkład

Pomników weszło w br. do budowy.

Sumy przeznaczone na budowę szkół w woj. białostockim, wyniosły 101 mln złotych. Są to sumy ogromne. I one jednak z pewnością nie zaspokoją potrzeb naszego województwa w tej dziedzinie. Dlatego właśnie partia zwróciła się do społeczeństwa z ape-



w postaci materiałów budowlanych i robocizny wykonanej w roku 1959 na 33.506.000 z.

Dotychczasowy wkład społeczeństwa oblicza się na 6 mln 303 tys. zł. Są i tacy rekordziści — jak chłopcy wsi Dworaki Stąski w pow. Łapy, których wkład w budowę miejscowej szkoły oblicza się na 135.892 zł.

Z kieszą — gorzej

Dzięki temu wysiłkowi społecznemu przyspieszone zostały budynki 7 szkół, które oddano do użytku w latach 1959/60.

W roku bieżącym ma być wykonanych 40 budynków. Z ubr. przechodzi do wykończenia 60 budynków, natomiast rozpoczyna się budowę dalszych 38. W ciągu lat 1959—1962 łącznie województwo nasze uzyska 25 nowych szkół. W ciągu obecnej pięcioletki przybędzie nam ogółem 41 nowych szkół, w tym 10 Pomników Tysiąclecia. Dalszych 8

leń o świadczenia na rzecz budowy szkół.

Z tymi świadczeniami jest różnie — zależnie od świadomości społecznej poszczególnych środowisk, a czasami po prostu od... sprawnej organizacji zbiórki pieniędzy.

No, bo chyba tylko tym, a nie złą wolą można tłumaczyć fakt, że ci sami chłopcy, którzy tak ofiarnie wspomagają akcję budowy szkół pracą własnych rąk — najstabiliej ze wszystkich zawodów realizują plan zbiórki pieniężnej. W roku 1959 zrealizowali zaledwie 33,6 proc. planu zbiórki. W ubr. wpłacili tylko 7.602 tys. zł. Nawet w I kwartale br. roczny plan zbiórki przez rolnictwo został wykonany zaledwie w 9,2 proc. podczas gdy np. pracownicy państwowi plan ten wykonali w 23 proc., a rzemiosło w 37 proc.

Jutro będzie lepiej

A przecież są powiaty, gdzie dzięki dobrej działal-

ności komitetów zbiorczych wpłaty rolników osiągnęły 25,3 proc. Łapy 17,6 proc. — Sejny i 15,3 proc. Olecko.

Dzięki pracy społecznych komitetów, mobilizujących rolników do realizowania planów zbiórki na SFBS dał się zauważyć stopniowy wzrost tych wpłat: w styczniu br. rolnicy wpłacili 370 tys. zł, w lutym suma ta wzrosła do 645 tys. zł, a w marcu wpłata wyniosła już 835 tys. zł. Fakt ten ma wymowę optymistyczną. Można bowiem żywić nadzieję, że w najbogatszych dla wsi miesiącach związanych ze zbiorem plonów pracy rocznej na roli sumy te wzrosną w widoczny sposób.

Jeżeli nadzieje te spełnią się, może uda się naszemu województwu zająć lepszą lokatę w skali krajowej, dotychczas bowiem musimy zadowolić się 7 miejscem.

Rolnictwo od dłuższego czasu pozostaje w tyle: realizuje bowiem zaledwie w trzeciej części swoje plany zbiórki na SFBS.

Ale rolnicy są ambitni — i chyba tym można wytłumaczyć i owe wzrastanie wysokości wpłat z miesiąca na miesiąc, a zwłaszcza owe apele, rzucone przez wsie z racji wyborów do Sejmu i rad narodowych.

Chłopci Boguszewa w pow. Mońki zobowiązali się na zebraniu przedwyborczym, że zrealizują świadczenia na Społeczny Fundusz Budowy Szkół do dnia 22 lipca br., a mieszkańcy Niemiara — do dnia wyborów. Na ich apel podobne zobowiązania podjęli rolnicy ze wsi Synpno, Kozłowo i Pełchy w pow. Siemiatyże, zobowiązując się zrealizować zbiórkę w 100 proc., zaś mieszkańcy wsi Łozice w pow. Hajnówka podjęli apel Niemiara.

Czasy, kiedy chłopcy powiadali: „będę płacił, ale tylko na szkołę w mojej wsi” na szczęście minęły. Wzrasta postawa obywatelska naszej wsi. Można więc liczyć na to, że właśnie dzięki naszym rolnikom planowe zbiórki funduszy zostaną zrealizowane przed terminem i z nadwyżką.

K. S.

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Moc najserdeczniejszych życzeń, w tym dużo szczęścia i radości oraz powodzenia w życiu osobistym i w pracy Ryśkowi Malwińskiemu przesyła „Malutka”.

Najukochańszej Marysi Kociołek z Technikum Rolniczego w Czartajewie z okazji imienin dużo, dużo szczęścia, pomyślnych wyników w nauce oraz spełnienia wszystkich marzeń, życzą: Wiesia i Danusia z Biełska-Podlaskiego.

Drogiemu i miłemu Heli Szerbo z Elku życzenia przesyła zapomniały, a pamiętający Heniek K.

Miłej i sympatycznej Danusi Wojciechowskiej z Białegostoku, trochę spóźnione, ale niemniej gorące życzenia urodzinowe, przesyła Henryk S.

Kochanemu mężowi, Zbyszskowi Andrzejczuk, koleżankom Marysiom, wychowawczyniom z Państwowego Przedszkola w Wysokiem-Maz., bratu Józkowi J. ze Złotoryi z okazji imienin dużo szczęścia, zdrowia i radości w życiu osobistym, życzy Renia z Wysokiego.

Dobremu koleździe, Ryszardowi Draps z Białegostoku, dużo zdrowia, szczęścia i uśmiechu oraz spełnienia wszelkich marzeń w życiu osobistym, życzy nierozłączony kolega Wiesiek.

Kochanej Bogusi Szyck, moc uścisków i spełnienia wszelkich marzeń przesyła Alek K.

Pawłowi Smolskiemu z Hajnówki oraz jego przyszłej żonie, Marri Borowik, moc jak najszczęśliwszych życzeń oraz dużo szczęścia w życiu małżeńskim, życza te same lecz dawno zapomniane trzy miłe i ładne wielbiciele.

W rocznicę urodzin kochanych córceczek, Mituni Paszko, najserdeczniejsze życzenia: pomyślnych wyników w nauce, spełnienia marzeń oraz żebyś była taka dobra jak dotychczas, życzą Rodzice i Braćciśki.

Kochanemu Klimkowi ze Starosielec, uczącemu się w Technikum Budowlano-Drogowym, moc najserdeczniejszych życzeń, spełnienia marzeń i pomyślnych wyników w nauce w nowej szkole, przesyła ktoś z drugiego wagonu. Klimek, domyśl się.

Dość szczęścia i uśmiechów oraz spełnienia wszystkich marzeń, miłemu i sympatycznemu Tośkowi D. z Tykocina życzy ktoś, kto naprawdę kocha.

Miłemu i sympatycznemu p. Ryśkowi Lewandowskiemu z Białegostoku, serdeczne życzenia: pomyślności i spełnienia najskrytszych marzeń oraz dużo szczęścia w życiu osobistym składa ktoś pamiętający z Białegostoku.

Z okazji rocznicy urodzin, serdeczne życzenia wszystkim najlepszym kol. Edwardowi Piorkowskiemu z Białegostoku, składają A. X. A.

Lilce Tomczyk z Suwałk, z okazji imienin i rocznicy urodzin, zdania w tym roku matry oraz dużo, dużo szczęścia życzy Zdzisława S.

Kochanemu Witkowi Szpakowicz z Białowieży, z okazji imienin gorące życzenia, zdrowia, szczęścia, powodzenia w życiu oraz spełnienia najskrytszych marzeń zasyła Wanda R.

Pani Anastazji Falkowskiej z Wyszek, serdeczne życzenia imiennowe przesyła siostra i szwagier Lapiński z Łap.

Miłemu i sympatycznemu, p. Wacławowi Babynko, lekarzowi z Ośrodka Zdrowia w Rutkach Nowych, dużo wiosennych życzeń oraz pomyślności w życiu osobistym zasyła dawno zapomniana C.K. Pani Lidii Danileczuk c. Wacława z Białegostoku, serdeczne życzenia imiennowe od męża i syna Piotrusia.

Do życzeń dołączamy wiersz Tuwima:

RWANIE BZU

Narwali bzu, naszarpał,
Nadarli go, natargali,
Naniesli świeżego, mokrego,
Białego i tego bżowego.
Liści tam — rwetes, ośnienie,
Kwiece — gąszcz, zatrząszenie,
Pachnie kropliste po uszy
I ptak się wśród zawierzuszył.
Jak rwali zacietrzewieni
W rozgardiaszu zieleni,
To się narwany więzień
Wtrzepotał, wplatał w gałęzie.
Śmiechem się bez zanosy:
A kto cie tutaj prosił?
A on, zieleń śpiewając
Zarośla ćwierkiem zrosił.
Głowę w bzy — na stracenie,
W szalejące więzienie,
W zapach, w perły i dreszcze!
Rwójcie, nieście mi jeszce!

Julian Tuwim

Rozmawiamy

Z BARBARĄ BITTNEROWNĄ

- O NAJMILSZYM WIDZU
- O „ARABESCE”
- FILMIE BALETOWYM

Trudno nie skorzystać z pobytu Barbary Bittnerówny w Białymstoku i nie poprosić o wywiad. Tym bardziej, że tym razem wraz z ulubioną przez publiczność białostocką aktorką przybyła cała „Arabeska”. Właśnie o „Arabesce” rozmawiamy z panią Bittnerówną i Leślawem Finze.

— „Arabeska” narodziła się latem 1960 r. Grupa aktorów: Barbara Bittnerówna, Mira Goławska, Wacław Gay, Jerzy Kapliński, Wojciech Wiesiołowski i ja — mówi pan Finze — postanowiliśmy stworzyć nową formę widowiska estradowego. Dotychczasowe składanki przeżyły się, widz oczekuje czegoś nowego, doskonalszego. Postanowiliśmy stworzyć program inny. Zrezygnowaliśmy z żywego słowa, konferansjera zastąpiliśmy mimem...

— „Arabeska” — znaczy dosłownie „ornament oparty na motywach wijącej się kodygi roślinnej” (w nomenklaturze muzycznej mały utwór). W programie „Nuty i nutki” zwraca uwagę motyw wiążący drobniutki muzyczne w jedną całość. „Konferansjer” — Jerzy Kapliński bez jednego słowa, za pomocą gestu i mimiki prowadzi aktorów od numeru do numeru od „nutki do nutki”.

— Bardzo zależało nam na uzyskaniu komunikatywności. Na podstawie dotychczasowych kontaktów z publicznością — a występowaliśmy już w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lublinie — sądzę, że to nam się udało.

— Potwierdzeniem tego spostrzeżenia może być reakcja białostockiej publiczności na piękny, poniedziałkowy przedstawienie...

— Właśnie to serdeczne przyjęcie publiczności skłoniło nas do powtórzenia przedstawienia w Białymstoku. Następnie jedziemy za granicę. Będziemy występować w Czechosłowacji, Bułgarii, we Wiedniu...

— Tam z pewnością duże wrażenie zrobi druga „ludowa” część programu ze ślicznym „ujawianiem...”

Tu zwracam się do pani Bittnerówny:

— Pani należy do tych niewielu jeszcze (niestety) artystów, którzy niezmordowanie jeżdżą po kraju, nie omijając nawet najbardziej „zabitych deskami” okolic.

— Staram się jak największej jeździć po kraju i jak najmniej występować w stolicy. Ze swoimi recitalami lub z grupą artystów odwiedzałam nawet zupełnie małe miejscowości. Pamiętam Świecie w woj. bydgoskim — wśród małych domków, teatr — istny pałac.



Albo jakle to młde, gdy przedstawiciel władz małego miasteczka wchodzi na scenę i wręczając kwiaty powiada: „kochani artyści, byliście w Moskwie i Londy-

nie a mimo to przyjechaliście do naszego miasteczka”. Dlatego bardzo szanuję publiczność małych miasteczek, bo jest taka wrażliwa. Podobnie serdecznie witają nas

rodacy za granicą. Pamiętam w Manchesterze po przedstawieniu odśpiewali hymn polski...

— Oczywiście podróże artystyczne po kraju dają wiele ludziom, którzy rzadko mogą oglądać prawdziwą sztukę. Ale dużo jeszcze czasu uplynie, zanim wszyscy wszystko obejrzą. Co Pani sądzi o roli popularyzatorskiej filmu, telewizji?

— Uważam, że rola ta jest bardzo duża. Niestety, za mało mamy naszych filmów baletowych.

— Widzieliśmy Panią w „Epizodzie”...

— Tak, to był najdłuższy, bo „aż” 20-minutowy film tego typu. Z programu „Arabeski” Forbert sfilmował dwa fragmenty „Kopciuszka” i „Biały walc”.

— Partnerem Pani w „Arabesce” jest Wojciech Wiesiołowski. Czy od dawna Pani z nim tańczy?

— Dopiero w tym programie. To bardzo dobry tancerz. Najzdolniejszy tancerz polski. W ogóle zauważyłam, że mam „szczęśliwą rekę” dla młodych ludzi. W „Epizodzie” tańczyła Basia Kwiatkowska, na którą tam zwrócono uwagę.

Swego czasu towarzyszył mi w recitalach pianista Gajek, który potem został laureatem konkursu w Vercelli. Przy mnie też „startowała” Mira Goławska, Bogna Sokorska, Witold Gruca.

— Bardzo mi przyjemnie to słyszeć. Zauważę, że nie stoję obecnie przed żadnym startem życiowym. Życzę natomiast w imieniu własnym i publiczności białostockiej dużych sukcesów za granicą.

Rozmawiała:

KRYSZYNA SIEMIATYCKA

MIĘDZYKRAJOWE



OBAWIA SIĘ O SZYJĘ

Przewodniczący zachodniemieckiej Izby Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) Erich Mende, którego na galowych przyjęciach zawsze można oglądać z hitlerowskim krzyżem na piersiach wystąpił ostro o propozycję wycofania z Bundesweiry helmu typu amerykańskiego i przywrócenia do brzo znanego helmu hitlerowskiego Wehrmachtu. Mende, który był zresztą kapitanem armii hitlerowskiej, uzasadnia swą propozycję tym, że... „helm obecny niedostatecznie chroni szyję”.

DOSTAŁ PIŁKĘ OD PREZYDENTA

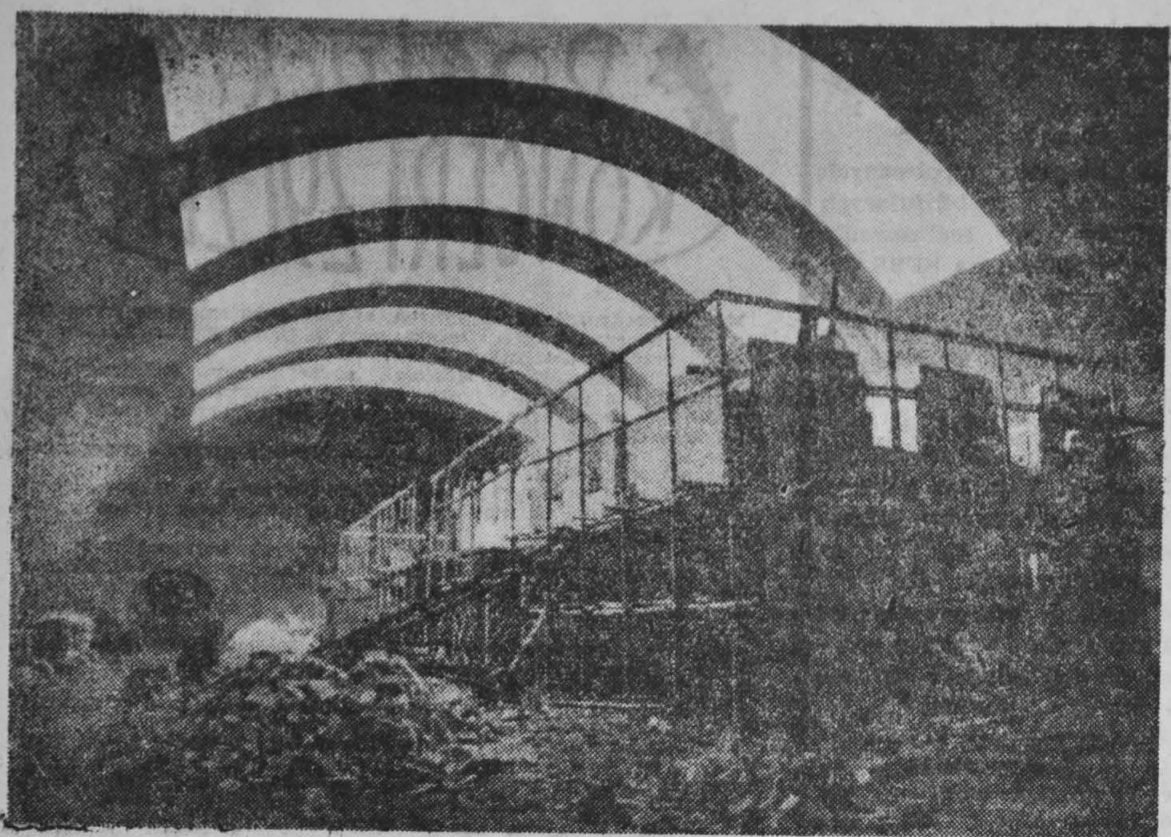
Prezydent Kennedy, podobnie jak jego poprzednik Eisenhower, często gra w golfa. Pewnego razu podczas partii rozgrywanej na Florydzie piłka uderzona przez prezydenta trafiła w głowę detektywa należącego do ochrony przybocznej. Okazało się jednak, że uderzenie nie było groźne i uszkodzony mógł dalej pełnić swą służbę.

SI STAN USA?

Anglia może przekształcić się w trzeciorzędne mocarstwo — pięćdziesiąty pierwszy stan USA lub po prostu przybrzeżną wyspę Europy, jeżeli jej rozwój ekonomiczny nie zostanie przyspieszony — oświadczył przywódca partii liberalnej Grymmond. Grymmond uważa, że pretendowanie Ameli do roli wielkiego mocarstwa w dziedzinie finansowej i ekonomicznej nie znajduje uzasadnienia, że względu na jej zbyt powolny rozwój przemysłowy.

UCZA SIĘ

Amerykański tygodnik „Newsweek” podaje, że wysocy funkcjonariusze rządu USA otrzymują teksty zanotowanych prywatnie wypowiedzi i rozmów prowadzonych w przeszłości przez zagranicznych mężów stanu i ich żony. Ma to na celu przygotowanie funkcjonariuszy amerykańskich do podejmowania tych mężów stanu w czasie ich wizyt w USA. (w. m.)



tach, odczuwa się brak architektów. A przecież przed służbą architektoniczną w powiatach stają coraz to nowe zadania. Czy zjazd wysunął jakieś wnioski, aby poprawić ten stan rzeczy?

— I o tej sprawie dość dużo mówiono na zjeździe. W województwie białostockim na przykład mamy około 80 architektów, a potrzeba nam przynajmniej 300. Do naszego województwa przybywa cztery razy mniej projektantów niż wynoszą aktualne nasze potrzeby. Nie jest żadną tajemnicą, że w stolicy wielu architektów jest „bezrobotnych”. Wydaje się, że trzeba postarać się o stworzenie im atrakcyjniejszych warunków pracy i przyciągnąć ich do nas. Trzeba również koniecznie pomyśleć o szkoleniu systematycznym projektantów. Pożądane byłoby organizowanie seminariów na określo-

dalszy plan. Znalazło to swój wyraz zarówno w dyskusji, jak i w wyborach do władz Stowarzyszenia. Prezesem Zarządu Głównego SARP został wybrany mgr inż. arch. Tadeusz Ptaszycki, dotychczasowy prezes krakowskiego oddziału SARP.

— A o czym mówili na zjeździe białostocki architekci?

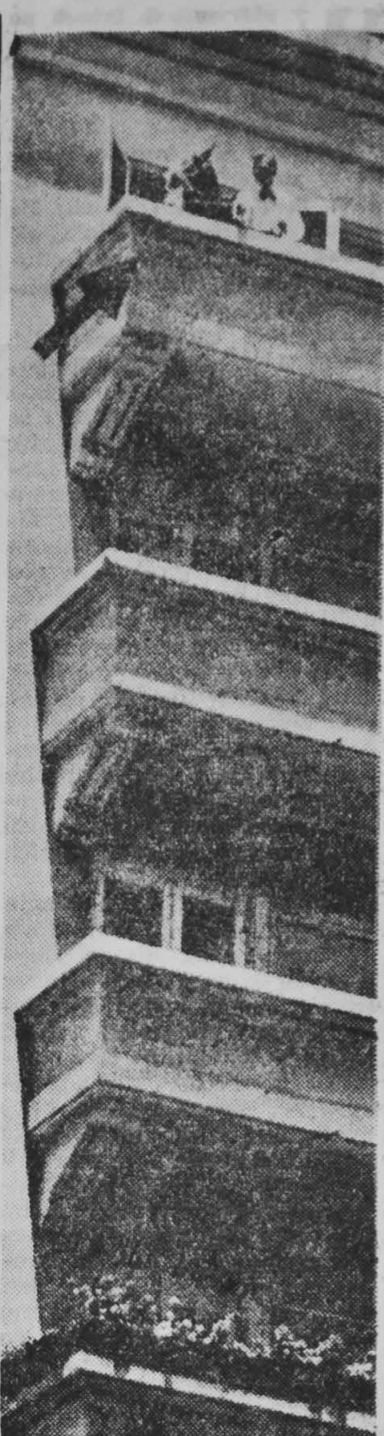
— Trudno w krótkim wywiadzie omówić wszystkie problemy, jakie poruszaliśmy w dyskusji na zjeździe oraz w piśmie przedstawionych wnioskach. W swoich wystąpieniach na zjeździe białostocki architekci poruszali między innymi takie zagadnienia jak organizacja służby architektonicznej, współpraca międzybranżowa, organizacja projektowania, współpraca pomiędzy architektami a wykonawcami. Udział białostockich delegatów w pracach zjazdu był bardzo żywy.

— Cóż, wypada mi podziękować za wywiad i życzyć naszym projektantom, aby jak najlepiej wywiązywali się ze swoich odpowiedzialnych zadań...

— Ze swej strony, w imieniu wszystkich białostockich architektów, chciałbym podziękować redakcji „Gazety Białostockiej” za to, że zamierza systematycznie informować czytelników o aktualnych naszych pracach, nowych projektach. Sądzimy, że jest to nader pożyteczna inicjatywa i pomoże nam w nawiązaniu stałego kontaktu ze społeczeństwem.

Rozmawiał

S. SWIERAD



KON w hotelu

A merykański artysta filmowy, piosenkarz i kowboj w jednej osobie — Rex Allen wraz ze swym koniem Ko-Ko wziął udział w 50 filmach, których akcja rozgrywała się na preriach i w małych miasteczkach. Niedawno Allen przyjechał do Hollywood i zatrzymał się w hotelu „Washington”. Wraz z nim w luksusowym apartamencie na 8 piętrze zamieszkał ulubiony koń. Służba hotelowa w duchu zżyma się i wścieka z tego powodu, ale milczy, gdyż artysta dobrze płaci.

Wprawdzie kowboj twierdzi, że boi się, by mu ktoś nie skradł ze stajni konia, ale i tak wszyscy wiedzą, że chodzi mu o zdobycie popularności.

Codziennie Ko-Ko zjeżdża windą ze swym panem na dół i udaje się na spacer.

(WD)

Nowości BUDOWLANE

Okres zimy jest z reguły sezonem martwym na budowach. Nic dziwnego, że technicy od szeregu lat poszukują sposobów, które pozwoliłyby przez okragły rok, bez względu na pogodę, nie przerywać pracy. Ostatnio firma Krupp (NRF) skonstruowała olbrzymi, nadmuchiwany namiot powietrzem z perlonu. Jego długość wynosi 40 m, szerokość 12, a wysokość sięga trzech pięter. Montowanie namiotu jest bardzo proste i trwa nie dłużej, niż 3 godziny. Trzeba go rozpostrzeć na miejscu budowy, bokami przycumować do ziemi za pomocą olbrzymich „śledzi”, włączyć powietrzna sprężarkę, która w przeciągu 25 minut napelni celte-balon powietrzem i można już przystępować do budowy. Praca pod namiotem, dzięki przezroczystemu dachowi, może odbywać się przy świetle dziennym, temperaturę regulują specjalne piecyki gazowe. Dość duża ilość miejsca pod namiotem pozwala swobodnie wjeżdżać samochodami dowożącymi materiały budowlane oraz gromadzić je na miejscu bez obawy zniszczenia.

Gdy dom znajdzie się pod dachem, wypuszcza się powietrze, ściągają powłokę namiotu i ustawia na innym fundamencie. Jeden namiot może być użytkowany do 50 budów.

Cena celte-balonu podraża koszty budowy o 3-5 proc., ale w sumie opłaca się. Przyspieszy czas trwania budowy, ochroni zdrowie robotników i materiał (wp)

Na zdjęciu: tak wygląda od zewnątrz olbrzymi namiot-balon.

Na zdjęciu: ludzie, materiały, rosnący budynek — zabezpieczone są pod namiotem od wpływu atmosferycznych.

Niedawno obradował w Warszawie krajowy Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Architektów Polskich. Brała w nim także udział 5-osobowa delegacja z terenu naszego województwa. Jednym z białostockich biorących udział w zjeździe i zabierających głos w dyskusji był mgr inż. arch. Walerian Bielecki, wiceprezes oddziału SARP do spraw twórczości. Właśnie z nim rozmawiamy na temat dyskusji na ostatnim zjeździe SARP.

— Naczelny, kierunkowym problemem — mówi mgr inż. arch. Bielecki — omawianym na naszym zjeździe były zadania obecnego planu 5-letniego oraz zadania i rola architektów w jego realizacji. Projektanci opracowując projekty stoją w pierwszej linii frontu realizacji pięcioletki. Od ich pracy i wysiłku zależy w dużej mierze wykonanie zadań, jakie w najbliższych latach stoją przed budownictwem.

— Należy w tym miejscu podkreślić — mówi dalej mgr inż. arch. Bielecki — że o ile w poprzednich latach domagaliśmy się od naszych władz stworzenia nam właściwych warunków pracy twórczej, to obecnie można już stwierdzić, iż zdecydowana większość naszych postulatów została wykonana. Ukazało się cały szereg zarządzeń, jak najbardziej służnych i po-

5 LAT ARCHITEKTÓW

trzebnych. Z drugiej jednak strony nie można zapominać o tym, że nie zawsze te słuszne zarządzenia są właściwie realizowane w tak zwany teren. I o tym również była mowa na zjeździe.

— Często narzekamy na brak współpracy w trójce: projektant, inwestor i wykonawca. Czy sprawa ta była poruszana w zjazdowej dyskusji?

— Owszem, tak. Przede wszystkim dużo się mówiło o współpracy międzybranżowej. O cóż chodzi? Obserwuje się, że nie ma jeszcze należytej współpracy pomiędzy poszczególnymi środowiskami inżynierskimi. A przecież o urbanistycie miasta nie może decydować tylko sam architekt. Tutaj dużo do powiedzenia mają także i ekonomista, i specjalista od zagadnień komunikacyjnych, i elektryk. Właśnie ci specjaliści z różnych branż muszą ciągle się kontaktować, koordynować pomiędzy sobą różne poczynania.

— Faktem jest, że w terenie, szczególnie w powia-

ne tematy. Skąd wziąć na to pieniądze? Sądzę, że fundusze na ten cel powinny znaleźć się w poszczególnych biurach projektowych.

— Chciałbym zwrócić uwagę — mówi mgr inż. arch. Bielecki — że obecny zjazd naszego Stowarzyszenia charakteryzował się tym, iż doszedł na nim do głosu przede wszystkim tak zwany teren, często spychany w poprzednich latach na



Prezes Zarządu Głównego SARP mgr inż. arch. Tadeusz Ptaszycki i przewodniczący Walnego Zjazdu Delegatów SARP — prof. mgr inż. arch. Henryk Lewulis.

Złeki szperacza MY:ONI

Powstanie Kościuszkowskie, ten ostatni zryw narodu polskiego przed rozbiorem, miało bardzo dramatyczny przebieg w całej Polsce. Polacy wszystkich stanów zdawali sobie mniej lub bardziej jasno sprawę z tego, że jeśli w tej wojnie przegrają, czeka ich niewola. Zryw był tym bardziej spontaniczny, że na wezwanie Kościuszki wzięli udział w powstaniu chłopcy polscy i mimo odporu ze strony dużej części szlachty, która obawiała się uzbrajania chłopów, tworzyli własne liczne oddziały partyzanckie.

Na ogół mamy wiele materiałów dotyczących powstania 1794 roku, jeśli jednak chodzi o Podlasie i o teren naszego województwa w ogóle, materiały te są raczej fragmentaryczne, a co gorsze nikt jak dotąd nie próbował ich zebrać w jakąś większą całość. Tym cenniejsze są dla nas dokumenty, które tu i ówdzie udaje się odnaleźć bądź w archiwach, bądź wydane w jakichś zbiorach omawiających całokształt Insurekcji. Jednym z takich dokumentów jest list pastora z Elku, Tymoteusza Giseviusa do arcybiskupa Ludwika Ernesta Borowskiego. List ten omawia dość szczegółowo choć bardzo jednostronnie działania oddziałów powstańczych na terenach granicznych z Prusami a nawet na terenie samych Prus, bo i tam wdarli się Polacy.

Na wstępie dowiadujemy się o ataku od-

działów pospolitego ruszenia z Łomży na Piątnicę (w dniu 25. VI. 1794 r.) oraz o ataku generała ziemskiego Andrzeja Karwowskiego na Kolno. Ten ostatni atak, przeprowadzony po długich przygotowaniach, wygnął wojska pruskie stacjonujące w Kolnie aż do Pizsa. Na czele tych wojsk stał generał major Günther, o którym pastor pisze jak o bohaterze, a który w rzeczywistości w tej akurat wojnie czynił jak zając.

„W tym czasie — pisze dalej pastor — tysięczne tłumy zebrały się przy naszych granicach. Rajgród, Szczuczyn, Kolno zapelnione były skonfederowanymi, którzy schodzili się ze wszystkich stron, gdyż jest rzeczą pewną..., że cały kraj rzeczywiście objęty jest powszechnym powstaniem i lud się rzeczywiście podnosi masowo...”

O przerażeniu, jakie w Prusach wywołało powstanie, niech świadczy opis następującego wydarzenia.

„8 lipca pod wieczór zostaliśmy w straszliwy sposób zaalarmowani. Siedziałem z rodziną przed drzwiami, zaledwie kilka kroków przed nami padł strzał na moście zamkowym, potem drugi i zaraz trzeci; rozległ się straszny głos bębna i rogu wraz z krzykiem: „Skonfederowani idą!”. Ze wszystkich stron nadbiegali ludzie; proszę sobie wyobrazić moje położenie — moją żonę, moje trwożnie chlwiące dzieci!”

Jak się potem okazało, alarm był fałszywy i wywołal go oddział powstańczy złożony z 50 ludzi, którzy w dodatku nie dotarli nawet do Elku, lecz przyszli z Prostek do Ostrokoju, a potem na karkach uciekającego stąd oddziału niemieckiego — do Eobrow. Pisząc o tym wydarzeniu pastor lojalnie zaznacza, że Polacy nie czynili krzywdy ludności cywilnej. Wzięli wprawdzie do

niewoli jednego huzara, ale z pastorem z Ostrokoju rozmawiali przyjaźnie z tym jednak, że „wygłaszali jakobińskie przemówienia, naszego króla nie nazywali inaczej jak: wasz tyran, i dziwili się, że jesteśmy jeszcze tak ślepi i możemy znieść niewolnicze kajdany despotyzmu itd.”

„9 lipca — pisze dalej pastor — 2.000 Polaków otoczyło Białą (miasteczko w pow. piskim) i weszło do miasta. Musiało ono dostarczyć 14 wołów, rozkazano też zamknąć kase akcyzy i oddać jej zawartość, tj. 9 talarów, tabaku za około 20 talarów i poza tym miasto musiało dać jedzenie i picie dla korpusu. Poza tym żadnej własności nie naruszono.”

Jakby specjalnie w celu przeciwwstawienia opisuje następnie pastor atak wojsk pruskich pod dowództwem gen. Goeginga na Rajgród, gdzie zgodnie z doniesieniem stacjonował oddział złożony z 3.000 powstańców. Kiedy plan zaskoczenia i otoczenia Polaków nie udał się, ruszyli Prusacy do ataku.

„Teraz wszyscy rzucili się do miasta, huzarzy również. Tutaj strzelano z domów. Jeden podoficer huzarów i jeszcze kilku żołnierzy zostało rannych, wtedy huzarzy wpaśli we wściekłość, zaczęła się straszna rzeź, w której kobiety i dzieci straciły życie, a potem rozpoczęło się powszechne rabowanie. Nadeszła piechota, ale Polacy już przeszli przez miasto i zerwali za sobą most, a myślny wycofali się z 356 jeźcami i obładowanym łupem nieszczęśliwych mieszkańców.”

Opowiada dalej Gisevius, że nawet ten huzar, którego Polacy wzięli do niewoli, został oddany, bo nie mu powstańcy złego nie zrobili, był „w Rajgrodzie na odwachu, gdzie od mieszkańców otrzymywał w bród wina, wódki, jedzenia itd. Przyszli huzarzy, zwol-

niono go i wtedy od razu zagarnął naladowany towarem wóz żydowski i tak jako bogaty człowiek wyjechał z Rajgrodu.”

„11 lipca... nadszedł straszny łup do Elku, przyjechały wozy z rannymi, przyjechali wzięci do niewoli Polacy, oberwani w łachmanach, dzieci 15-letnie jęczące i płaczące, obraz najgorszych nieszczęścia, starcy o białych włosach tu i ówdzie straszny jakiś chłop z zaciętą, okrutnie wściekłością na twarzy.”

Również w dniu 10 lipca toczyła się walka w okolicach Pizsa i Kolna, ale o tym napiszę jeszcze innym razem, stanowi to bowiem odrębny temat. Powyższe fragmenty listu niemieckiego pastora, który jeśli jest stroniczny to raczej na korzyść Prusaków, o czym będziemy się mogli przekonać z dalszych fragmentów listu, gdzie biada nad poległymi i rannymi żołnierzami niemieckimi i gdzie wychwala ich sukcesy podważając liczbę pokonanych Polaków, przypominają nam dziwnie znajome sceny z ostatniej wojny. Uczestnicy polskich oddziałów partyzanckich walczyli przecież tylko z żołnierzami niemieckimi, natomiast Niemcy w w bezsilnej wściekłości zabijali starców, kobiety i dzieci.

Analogię powyższą pozostawiam bez komentarzy, poddając ją jedynie pod rozważenie tym wszystkim, którzy w odradzającym się imperializmie zachodniemieckim nie widzą już dziś potencjalnego najeźdźcy naszych ziem. Historia wprawdzie nie powtarza się, ale pewne jej fragmenty — owszem.

R. KRAŠKO

* Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wolennej, zeszyt dziesiąty. Listy zaczerpnięte z „Altpreussische Monatschrift” t. XXXVII, 1906, s. 8-16 (tłum. M. Borkowicz).

PO ZWYCIĘSKIM STARCIE

Pierwszy załoga wy lot w Kosmos jest poza nami! Opublikowano już sporo szczegółów, pozwalających odtworzyć mniej znane strony tego epokowego eksperymentu oraz nakreślić nowe perspektywy, jakie otwiera on przed ludzkością.

Trening — na skalę kosmiczną

Większość zjawisk, jakie napotkał w trakcie swej pionierskiej podróży major Jurij Aleksiejewicz Gagarin, nie posiadał żadnych odpowiedników w ówczesnej praktyce naszego życia ziemskiego. Nie znaczy to jednak, by zjawiska te były zupełnie obce pierwszemu kosmonautce światła w momencie, gdy zajmował on miejsce w kabine — ostatecznie przygotowanego do startu — statku rakietowo-satelitarnego.

Medycyna kosmiczna dysponuje dziś całym arsenałem różnorodnych urządzeń biotechnicznych z kategorii tzw. symulatorów, pozwalających sztucznie odtwarzać na Ziemi zjawiska, towarzyszące rzeczywistości lotowi w przestrzeni pozaatmosferycznej. Do urządzeń tego typu należą m. in.:

— specjalne „sanie” rakietowe rozwijające wielką prędkość, bądź szybko obracające się wirówki; wytwarzają one siły podobne do tych jakie towarzyszą startowi rakiety oraz etapowi lądowania statku satelitarnego;

— komory niskich ciśnień i niskich temperatur, pozwalające odtwarzać warunki fizyczne panujące na znacznej wysokości nad Ziemią; można w nich badać reakcje astronauty ubranego w skafander przestrzenny, zabezpieczający go przed skutkami nieprzewidzianej awarii urządzeń hermetycznej kabiny;

— „komory ciszy”, starannie izolowane akustycznie od wpływowego otoczenia; kosmonauta przez wiele godzin przywyka w nich do stanu kompletniejszej ciszy, zakłócającej jedynie odgłosami własnego życia organicznego; rytmem oddechowym, uderzeniami serca i pulsującą krwią w żyłach. W urządzeniach tego typu, kojarzonych ze sobą na różne sposoby, major Gagarin musiał przejść — trwając zapewne wiele miesięcy — etap przygotowawczy. Pozwolił on ustalić ogólny przebieg fizycznych i psychicznych reakcji pierwszego kosmonauty na wpływ poszczególnych czynników lotu przestrzennego, pozwolił „zaznajomić” wstępnie jego organizm z tymi czynnikami i w pewnych granicach podnieść wręcz — drogą swego rodzaju „treningu” — jego wytrzymałość na działanie niektórych z tych czynników.

Kabina i jej tajniki techniczne

Odrębny etap przygotowań pierwszego pilota-kosmonauty stanowiło zapewne „życie się” zabiną, w której nastąpić miał właściwy lot. Wyposażenie jej nie należało do typowych. Wchodząca w jej skład aparatura miała zapewnić człowiekowi nie tylko maksimum szans „przeżycia”, lecz również możliwie najpełniejsze wykorzystanie jego zdolności fizyczno-motorycznych i jego sił psychicznych, w osobliwych warunkach lotu rakietowo-satelitarnego.

Założenia takie stawiają przed konstruktorami kabiny szereg trudnych problemów.

Dotyczy to chociażby wyboru minimum niezbędnych przyrządów pomiarowych i najbardziej celowego rozmieszczenia ich na pulpicie kontrolnym. Podczas startu i lądowania pojazdu, siły mechaniczne uniemożliwiają człowiekowi wykonywanie swobodnych ruchów głowy, co ogranicza naturalne pole widzenia. Najbardziej „wzrost” elementy aparatury kontrolnej muszą mieścić się bezpośrednio przed oczami pilota-kosmonauty.

Konieczność specjalnych rozwiązań konstrukcyjnych kabiny nasuwało również zjawisko nieważkości, występujące w trakcie lotu po orbicie satelitarną. Różniczne nietypowe urządzenia musiały ułatwiać pierwszemu pilotowi-kosmonautce wykonywanie złożonych zadań przewidzianych programem badań na tym etapie lotu.

Major Gagarin musiał żyć w uprzednio również ze środowiskiem sztucznego mikroklimatu panującego w kabine statku satelitarnego. Wczesniejsze pu-

najwyższa temperatura wynosi w takich warunkach od 20 do 22° C, przy wilgotności od 40 do 50 proc.

Start i lądowanie — etapy najbardziej krytyczne

Jak oświadczył major Gagarin na wielkiej konferencji prasowej w Moskwie, od momentu włączenia silników hamujących do momentu wylądowania upłynęło 30 minut. Okres ten, jak również okres samego wprowadzenia statku satelitarnego na orbitę — zamykał w sobie najtrudniejsze chwile dla pierwszego na świecie kosmonauty. Chwile, których przeżycie przez człowieka wymagało ze strony konstruktorów pojazdu rakietowo-satelitarnego szczególnie wielkiej wiedzy i pomysłowości.

Podczas wprowadzania na orbitę satelitarną nie można przekroczyć pod żadnym pozorem maksymalnej, granicznej wartości przeciążenia, jakie może znieść bez szkody organizm ludzki. Wartości te, ustalone przez medycynę kosmiczną m. in. w wyniku licznych prób na zwierzętach, rzutowały w zasadniczy sposób na projekt pojazdu rakietowego, na opracowanie szczegółowego programu pierwszego etapu pionierskiej podróży w Kosmos.

To samo dotyczyło opracowania programu końcowego etapu eksperymentu: sprowadzenia pojazdu z orbity satelitarnej na Ziemię. Wtedy, obok granicznej wartości przeciążeń związanych z procesem hamowania, musiały być jeszcze wzięte pod uwagę czynniki termiczne. Są one wynikiem ogrzewania się pojazdu przez tarcie o cząstki — coraz gęstszej wraz ze zbliżaniem się do Ziemi — atmosfery.

Uwaga — „bariera żaru”!

Rozwiązanie tego ostatniego zagadnienia stanowiło od-

rebną, szczególnie trudny problem naukowo-technologiczny. Ilościowo rzecz biorąc, akcję hamującą powietrza, która poprzedza moment wylądowania statku satelitarnego, można by porównać z siłą, niezbędną do zatrzymania pociągu towarowego złożonego z kilkuset wagonów, pędzącego z prędkością około 100 km/godz.! Nie dziwnego, że w pobliżu głowy statku temperatura powietrza może mieć poziom wyższy, niż temperatura... promieniującej części powierzchni Słońca.

Technika współczesna zna różnorodne metody, pozwalające opierać się z ogromną ilością ciepła, wyzwalanego w procesie hamowania i lądowania pojazdu satelitarnego. Powierzchnia jego wykonywana bywa ze specjalnych materiałów, które — parując pod wpływem podwyższonej temperatury — chronią w ten sposób przed wpływem ciepła głębsze części korpusu. W tym celu używane są również specjalne tworzywa o strukturze silnie porowatej, w której wtlaczany jest pod ciśnieniem płyn chłodzący, odparowujący na powierzchni.

Tęgo rodzaju techniki zostają jeszcze w odpowiedni sposób kojarzone. Ostatecznym celem tych zabiegów jest przeprowadzenie pojazdu satelitarnego przez „barierę żaru” tak, aby temperatura powierzchni jego korpusu nie przekroczyła pewnej maksymalnej jeszcze dopuszczalnej wartości granicznej.

Celem termicznej ochrony samego organizmu ludzkiego zazwyczaj stosowane są jeszcze różnorodne środki dodatkowe. Należy do nich m. in. specjalny system chłodzenia kabiny oraz obniżenia temperatury owej warstwy powietrza, wypełniającej już bezpośrednio skafander przestrzenny pilota-kosmonauty.

Inż. RYSZARD DOŃSKI



ZA NIM-PÓJDĄ INNI

1300 ochotników pragnęło wziąć udział w pierwszym locie na orbitę Ziemi. Taką liczbę kandydatów na „Kolumba Kosmosu” wymieniła w styczniu 1958 roku „Moskiewska Prawda”.

Można przypuszczać, że właśnie wtedy rozpoczęły się intensywne przygotowania uczonych radzieckich do wysłania człowieka w Kosmos. Był to rok, kiedy na orbicie Ziemi znalazło się zautomatyzowane laboratorium naukowe — Sputnik III, zawierające szereg przyrządów do zbadania niebezpieczeństw, jakie czyhać mogły na pierwszego kosmonautę. Sputnik III wykrył m. in. zewnętrzny pas radiacji okołozemskiej i pozwolił ustalić najbardziej bezpieczną orbitę dla przyszłego pilota statku kosmicznego.

Już wtedy w prasie radzieckiej pojawiły się autorytatywne wypowiedzi uczonych, że kosmonauta nr 1 zostanie pilot-odbiywacz samolotów ponaddźwiękowych. Gazety radzieckie zamieszczać zaczęły listy lotników, którzy zwracali się do ośrodka koordynującego radzieckie badania kosmiczne z prośbą o uwzględnienie ich kandydatur.

„Wydał mi się, że mam prawo być jednym z pierwszych zwładowców Kosmosu” — pisał lotnik N. D. Maklakow, którego list cytowała „Prawda”. Lotnik ten donosił, że w latach wojny brał udział w kilku bitwach powietrznych, a po II wojnie światowej latał na samolotach odrzutowych i zapoznał się szczegółowo ze współczesną techniką lotniczą. „Prawda” przytaczała ponadto list nawigatora M. D. Kuźmiński, który również wyrażał zdanie, że przyszły kosmonauta musi mieć za sobą staż lotniczy. Był to także Mał'akow i Kuźmiński, który również wyrażał zdanie, że w rezerwowym ekipie radzieckich pilotów kosmicznych, być może ustąpił miejsca młodszemu lotnikowi. W 1958 roku „Ogoniok” ujawnił nazwiska trzech astronautów „in spe” odbywających trening kosmiczny. Byli to piloci odrzutowców — Aleksy Gracow, Iwan Kaczur i Aleksy Bielokoniew. Następnie „Sowietskaja Awiacija” zamieściła zdjęcie pilota G. T. Michajłowa, również przygotowującego się do lotu na orbitę Ziemi.

Ale zaszczyt zdobycia tytułu „kosmonauty nr 1” przypadł w udziale majorowi Gagarinowi — pilotowi, o którym nikt przedtem nie słyszał i nie pisał, a którego nazwisko obiegło już tytuły wszystkich gazet na świecie.

Kiedy pierwszy sputnik radziecki otworzył Erę Kosmosu, Gagarin opuszczał dopiero szkołę lotniczą w Orenburgu. Prawdopodobnie był on jednym z pierwszych 1300 ochotników, którzy na wieść o pokonaniu siły ciężenia Ziemi przez obiekt „stworzony ręką człowieka”, napisali podanie, zaczynające się od słów: „Pragnę oddać się do dyspozycji nauki radzieckiej, do dyspozycji naszego rządu i partii”.

Tak Jurij Aleksiejewicz Gagarin został członkiem „kolektywu X”. Dziś przestał być niewiadomą kolektywem zdobywców Kosmosu — został jego atutowym asem. Ale pamiętać musimy, że podobnych asów ZSRR posiada znacznie więcej w talii gry o wielką stawkę — przygotowanie lotu człowieka ku planetom Układu Słonecznego, a później ku gwiazdom.

Na Księżyc za kilka lat na Marsa w następnym dziesięcioleciu

Znanego astronoma radzieckiego prof. Mikołaja Barabaszowa redakcja biuletynu „Wiedza i Technika” AR odszukała w Kijowie, dokąd przewodniczący Komisji Planetarnej Akademii Nauk ZSRR pojechał z referatem naukowym na temat eksploracji najbliższych planet. Referat ten prof. Barabaszow wygłosił na sesji Akademii Nauk Ukrainy.

Towarzyszu profesorze, prosimy o przedstawienie nam aktualnych planów dalszego podboju Kosmosu przez człowieka.

Pasjonujący lot Gagarina otworzył etap lotów dookoła Ziemi obywateli ZSRR i obywateli innych krajów. W ciągu najbliższych lat będziemy świadkami całej serii takich lotów. W ślad za obecnymi statkami jednosobowymi wzbiją się na orbitę okołozemską wielkie statki-laboratoria z wielosobową załogą naukowców. Z pokładu tych statków będą prowadzone rozległe kompleksowe badania naukowe. Z przestrzeni pozaatmosferycznej będziemy mogli znacznie dokładniej niż z Ziemi obserwować planety, gwiazdy, słońce, mgławice, zajrzeć znacznie głębiej w otchłanie

Wszczęściwa i znacznie dokładniej je spenetrować.

— A loty człowieka ku innym ciałom niebieskim?

— Kosmonautyka uczyniła w ciągu ostatnich lat tak obrzydliwie postępy, iż mamy obecnie pełne przekonanie, że w ciągu najbliższych kilku lat noga człowieka dotknie powierzchni Księżycy.

— Gagarin powiedział, że chętnie przekałby się, jak wygląda powierzchnia Marsa.

— Na Marsa człowiek poleci w następnym dziesięcioleciu. Pomijając fakt, że techniczne przygotowanie takiej wyprawy będzie znacznie trudniejsze niż przygotowanie lotu wokół Ziemi, musimy pamiętać jeszcze, że będzie to wyprawa bardzo długa, lot trwać będzie ponad 200 dni w jedną stronę. Przed takim lotem nowe zadania będzie musiała rozwiązać również medycyna kosmiczna. Musimy wreszcie poczynić, aż Mars znajdzie się w korzystnej pozycji wobec Ziemi. Obecnie oddał się on od naszej planety i dopiero za kilka lat zacznie się do niej zbliżać. Sądzę, iż zanim nastąpi najbliższa tzw. wielka opozycja Marsa, nauka i technika radziecka będą gotowe do wysłania rakiety w kierunku tajemniczej „Czerwonej Planety”.

— Po locie Gagarina wokół Ziemi nikt już prawie nie wątpi, że pierwszym kosmonautą na Księżycu będzie również obywatel ZSRR.

— I my jesteśmy o tym przekonani. Związek Radziecki stał się obecnie „pierwszym krajem na pograniczu Kosmosu”.

Filatelistyczny bestseller

Znaczek, poświęcony lotowi Jurija Gagarina w Kosmos, pocztą radziecką wypuściła już następnego dnia! Ten bestseller filatelistyczny stemplowany był pieczętką okolicznościową z napisem: „Człowiek Kraju Rad w Kosmosie — 12. IV. 1961 r.”.

„Kosmicznej” pieczętki używała pocztą główna w Moskwie. Nietrudno przewidzieć, że znaczek z Gagarinem, skasowany pieczętką okolicznościową, będzie obiektem marzeń filatelistów na całym świecie. (WiT-AR)

NIEPRAWDOPODOBNE

CAŁA PRAWDZIWE

W ciągu doby spada na Ziemię około 2.000 ton różnych odłamków meteorów. Przez rok na 1 kilometr kwadratowy ziemi spada 1 kg pyłu kosmicznego. Jak z tego widać, na ziemi nie brakuje materii pochodzącej z Kosmosu.

Jeden z najlżejszych gazów, hel, został po raz pierwszy odkryty na słońcu. Tak, w Czołdzie bowiem o to, że hel w stanie silnie rozpraszającym światło, charakterystyczne światło. Dlatego też często używany jest w neonach reklamowych.

Jednostką astronomiczną, używaną do oznaczania odległości dalszych gwiazd, jest parsek (równy 3 latom świetlnym). Należy pamiętać, że gdyby samolot z prędkością dźwiękową (1.200 km/godz.) wyruszył w podróż za czasów Juliusza Cezara to do czasów dzisiejszych przebyłby odległość równą zaledwie jednej tysięcznej jednego parseka!

Pierwsza książka o podróży na Księżyc ukazała się w 1610 roku naszej ery. Bohater tej książki, uniwersalny trąba wodna do stał się na Srebrnym Globie. Jego podróż trwała 7 dni. Według dzisiejszych wyliczeń podróż rakieta na Księżyc trwałaby od 5 do 6 dni. (S)

PRZESZKOJA

Gazeta „Krasnaja Zwiezda” publikuje zabawny dialog między premierem Chruszczowem a dziennikarzem irlandzkim z gazety „Irish Times”, który miał miejsce w październiku ub. roku podczas spotkania szefa rządu radzieckiego w USA z korespondentami, akredytowanymi przy ONZ.

Irlandczyk: „Czy może mnie pan zapewnić, że wylądowanie w tym roku człowieka na orbitę Ziemi?”

Chruszczow: „A co chciałby pan zostać pierwszym kosmonautą?” (śmiech na sali).

Irlandczyk: „Razem z panem”.

Chruszczow: „Nie odpowiadam warunkom zarówno ze względu na wiek, jak też na wagę” (śmiech na sali).

Irlandczyk: „Niestety, to również mnie dotyczy”.

Tak, Irlandczyk stracił niewątpliwie szansę.



To zdjęcie obiegło prasę świata. Przedstawia ono moment w którym Jurij Gagarin wsiada do windy, która uniesie go do kabiny statku kosmicznego. CAF — telefoto

Rozmawiał: R. BADOWSKI

Mgr Stefan Rostafiński

FARMACJA - DZIEDZINA NIEZNANA

W dawnej Polsce używane było powiedzonko: „patrzy jak wół w aptekę”. Podkreślało ono, że cele i zadania apteki są dla ludzi zrozumiałe i jasne, a wygląd niedziwny — wół jedynie nie rozumie i gapi się na nią jak na rzecz niezwykłą.

Nie wydaje się wszakże pewne, czy w dzisiejszych czasach pojęcie „apteka”, jako synonim rzeczy — instytucji powszechnie zrozumiałej, znalazłoby istotne uzasadnienie.

Pierwszym, najczęstszym nieporozumieniem, byłoby tu utożsamienie farmacji z aptekarstwem. Zawężenie kwestii farmacji do apteki, z kolei zaś sprowadzenie apteki do roli sklepiku, w którym cała wiedza powinna się ograniczać do grzesznego sprzedania leku, świad, czy tylko o pożałowania godnej nieznaności sprawy.

Pozwolę sobie przytoczyć definicję podaną przez wybitnego autora brytyjskiego dr farmacji Linwooda Tice'a:

„Farmacja jest to nauka o środkach leczniczych, która obejmuje nie tylko wiedzę o leku, jego przyrządzaniu i wydawaniu, ale także jego działanie, klasyfikację, przetwarzanie i standaryzację” oraz: „miano farmaceuty jest stosowane do osób, które posiadają naukowe i praktyczne (zawodowe) przygotowanie do wykonywania zawodu farmaceutycznego”.

Takie określenie farmacji i farmaceuty doby dzisiejszej nie jest sprawą oderwaną, stworzoną doraźnie na użytek chwili, lecz zrozumiałym i logicznym rezultatem ogólnego rozwoju nauki i kultury, sięgającego korzeniami zamierzchłej przeszłości.

Pierwszy pisany, jak gdyby „podręcznik aptekarsko-medyczny”, pochodzi sprzed czterech tysięcy lat. Jest nim, znaleziony w 1872 roku przez Ebersa, papirus napisany w starożytnym Egipcie, a zatytułowany: „O przygotowaniu leków na wszelkie schorzenia ludzkie”. Wcześniej jeszcze, w trzecim tysiącleciu przed naszą erą, a więc blisko pięć tysięcy lat temu, cesarz chiński Shen-Nung napisał dzieło: „O stu roślinach” — zawierające wiadomości z zakresu ziołolecznictwa.

W „Iliadzie” Homera znajdujemy wzmiankę o niewieście, „znającej właściwości wszystkich traw rosnących na ziemi”.

U ludów starożytnych leczeniem zajmowali się kapłani, a lecnictwo, zawierające liczne elementy magii, wiązało się ściśle z wierzeniami religijnymi. Według wiary Egipcjan, nad zdrowiem czuwał bożek z głową Ibsa, zwany Ph-ar-maki. Od imienia tego bożka wywodzi się słowo „farmacja”. W Grecji patronował lecnictwu mityczny Asklepios, czyli Eskulap. Kapłani Asklepiosa przechowywali leki w pomieszczeniach zwanych „apotheka” — stąd nazwa apteki.

TAKO RZEKŁ HIPOKRATES

Pierwszym lekarzem — farmaceutą, w obecnym znaczeniu tego słowa, był Hipokrates, Grek, żyjący w V wieku przed naszą erą. Trudno wprost wyobrazić sobie, jak wielkie zasługi położył Hipokrates w dziedzinie medycyny i farmacji. Dość wspomnieć, że głosił naturalne pochodzenie chorób, wypowiedział słynną zasadę: „primum non nocere” (przede wszystkim nie szkodzić) i stał się twórcą zasad etyki medycznej. Wiele poglądów i myśli Hipokratesa do dziś nie straciło nic z aktualności.

Drugim, wielkim lekarzem — farmaceutą starożytności był Galen (II wiek naszej ery). Do dziś stosuje się stworzone przez niego osoby otrzymywania nale-

wek, wyciągów, naparów, proszków, maści itp., które w odróżnieniu od leków wytwarzanych w fabrykach, noszą nazwę „preparatów galenowych”.

Sredniowiecze, okres, kiedy na gruzach kultury antycznej pleni się w Europie barbarzyństwo, nie wydał jednostek na miarę starożytnych. Zasługą świątynnych ludzi tych czasów jest fakt, że nie pretendując do tworzenia nowych wartości naukowych, ustalił przynajmniej uratować z ruin szczytki dawnych. Stwierdzenie: „tako rzekł Hipokrates” lub „tak mówi Galen” — rozstrzygało wszelkie spory medyczne.

OD ALCHEMII DO CHEMII

Pierwszym, który zaatakował starożytne autorytety, był działający w pierwszej połowie XVI wieku Szwajcar, zwany Paracelsusem. W poszukiwaniu nowych leków sięgnął on do dorobku alchemików, rozpoczynając nowy kierunek, zwany w medycynie jatrochemią, czyli chemią leczniczą („jatro” po grecku „lekarz”). Jatrochemia miała ogromne znaczenie zarówno dla lecnictwa, jak i chemii — medycynie dostarczyła mnóstwo nowych leków, a chemię oderwała od urojeń alchemików i pchnęła na nowe tory.

Zawodu chemika do połowy ubiegłego stulecia właściwie nie było. W wieku XVIII i na początku XIX, apteka właśnie stała się kuźnią nowoczesnej myśli chemicznej. Aptekarzem był wielki Szwed — Karl Scheele, który po raz pierwszy wydzielił tlen, odkrył chlor i irnie pierwiastki. Jako uczeń aptekarscy rozpoczynali karierę naukową: wynalazca lampy górniczej sir Humphry Davy, który udoskonalił metodę elektrolizy i przy jej pomocy odkrył szereg pierwiastków, Jean Dumas — znakomity chemik-organik, Justus Liebig — twórca nowoczesnych metod syntezy i analizy związków organicznych, wreszcie nasz „Prometeusz polski” — Ignacy Łukasiewicz — konstruktor lampy naftowej i twórca przemysłu naftowego.

Wiek XIX i początek XX to okres, kiedy człowiek zaczyna rozumieć, że nauka i organizacja pozwalają mu realizować jego zamiary i wole w sposób dotychczas niespotykany. Powstaje produkcja mechaniczna, masowa. Ówczesna myśl farmaceutyczna przestaje mieścić się w ramach apteki. Powstaje cały przemysł farmaceutyczny.

Migawki z dziejów, które wyżej przytoczyłem, pozwalają zorientować się, jakie czynniki kształtowały sylwetkę dzisiejszego farmaceuty i rangę współczesnej farmacji.

Zakończę cytatem z artykułu wybitnego, działającego obecnie farmaceuty i społecznika — mgr Stanisława Bukowskiego: „Farmacja jest dziedziną ludzkich spraw, poświęconą zagadnieniom czynników materialnych — leków, które mogą choroby zwalczać, zdrowie zachować, przywrócić, lub przynieść ulgę w cierpieniu... Stąd prosty wniosek, że farmacja jest nauką w służbie człowieka, że istnieje dla jego dobra. Stąd humanitarność zawodu farmaceuty, stąd jego obowiązki moralne — bezinteresowne i szlachetne”.

Mgr. S. ROSTAFIŃSKI

Przewodniczący
Oddziału Polskiego
Towarzystwa Farmaceutycznego
w Białymstoku

PRZED WIELKIM WYŚCIGIEM

Jak to było dotychczas

Tegoroczny XIV Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praga rozegrany zostanie w dniach 2—16 maja. Liczył on będzie 13 etapów o łącznej długości 2369 km. Najdłuższy etap (VII) wyniesie 240 km. Jego trasa prowadzi z Rostocku do Berlina. Etapów ponad 200 km będzie w Wyścigu 5. Najkrótszy, X etap z Karl-Marx-Stadt do Karlovyh Varów liczy 107 km. Na trasie W — B — P znajdować się będą dwa półetapy jazdy drużynowej i indywidualnej na czas.

13 lat liczy sobie historia Wyścigu Pokoju.

Z roku na rok wzrasta popularność tej gigantycznej imprezy, wzbudzając zainteresowanie milionów ludzi. Dotychczas kolarze przejechali 150 etapów, na których walka stawała się coraz bardziej zacięta. W pierwszej fazie Wyścigu świetny był team Czechosłowacji, głównie dzięki wspólnie jeździł Vesely'ego, Rużiczki i Krivki. Gdy ci kolarze wykruszyli się, Czechosłowacja przestała się liczyć. Jej miejsce zajmują czyniacy stale postępy bardzo dobrzy reprezentanci NRD z Tave Schurem na czele. Oni to właśnie wraz z zawodnikami ZSRR triumfują na przestrzeni ostatnich lat. Polacy kręcili ze zmiennym powodzeniem. Byli okryś kiedy nasi walczyli o czołowe miejsca, ale byli również smutne dni, gdy porażka przychodziła za porażką.

Zresztą tabelka zwycięzców indywidualnych i drużynowych dotychczasowych wyścigów powie Wam więcej. Oto ona:

I WP (1948) — Prosinek Jugosławia i Polska I oraz Zoric (Jugosławia) i Polska I.

II WP (1949) — Vesely (CSR) i Polonia Francuska.

III WP (1950) — Emborg (Dania) i Czechosłowacja.

IV WP (1951) — Olsen (Dania) Czechosłowacja.

V WP (1952) — Steel (Anglia) i Anglia.

VI WP (1953) — Pedersen (Dania) i NRD.

VII WP (1954) — Dalgaard (Dania) i Czechosłowacja.

VIII WP (1955) — Schur (NRD) i Czechosłowacja.

IX WP (1956) — Królak (Polska) i ZSRR.

X WP (1957) — Christow (Bułgaria) i NRD.

XI WP (1958) — Damen (Holandia) i ZSRR.

XII WP (1959) — Schur (NRD) i ZSRR.

XIII WP (1960) — Hagen (NRD) i NRD.

Największą ilość zwycięstw indywidualnych w dotychczasowych wyścigach uzyskali reprezentanci Czechosłowacji — 36, przy czym Vesely wygrał aż 16 etapów, a Rużiczka — 12. Na 2 miejscu znajdują się kolarze NRD z 23 zwycięstwami. Spośród Niemców najwięcej zwycięstw etapowych odniósł Schur — 9, a następnie Adler — 5. III miejsce okupują Belgowie, notując na swoich koncie 21 zwycięstw. Wreszcie IV miejsce zajmują Polacy z 16 zwycięstwami, przy czym Królak triumfował na 4 etapach, a Wilczewski na 3. Dalsze miejsca zajmują ZSRR (9), Polonia Francuska (8), Włochy (7), Dania i Bułgaria (po 5) oraz Holandia i Anglia (po 4).

Jeśli o zwycięstwa etapowe w klasyfikacji zespołowej chodzi, to najwięcej zanotowała ich Czechosłowacja — 30, przed NRD — 24, Polską — 22 oraz Belgią — 16.

Migawki historyjki

OD PRAGI DO WARSZAWY W ŻÓLTEJ KOSZULCE

Popularny Czechosłowak „Honza” Vesely w roku 1949 zdobył żółtą koszulkę już na etapie i nie oddał jej aż do samej mety w Warszawie.

REKORD SAMOTNEJ UCIECZKI

Najbardziej fascynującą ucieczkę zainicjował w 1952 r. Austriak Franz Deutsch. Na etapie Bautzen — Berlin uciekał on samotnie w przestrzeni ponad 100 km.

PRZEZNACZENIE WEISSLEDERA

W jednym z kolejnych komunikatów komisja sędziowska XII Wyścigu Pokoju popchnęła małą gafę w pisowni nazwiska Niemca Weissledera, dodając do członu Weissleader. Koledzy żartowali, że po tym fakcie Weissleder zostanie na pewno końcowym leaderem, bo wszystkie znaki na papierze...

SERCE KIBICA

Nestor polskiego kolarstwa Mieczysław Barański liczył sobie w ub. roku 88 lat. Gdy uczestnicy Wyścigu Pokoju zbliżali się do Łodzi sędziwy p. Barański nie wytrzymał. Wsiadł na rower i „pokreślił” w kierunku stadionu by być świadkiem jeszcze jednej w jego życiu pięknej imprezy. W drodze nie ominął go jednak defekt. Na naprawę było za późno, toteż p. Barański zostawił swego „rumaka” u krewnych i resztę drogi przemierzył pieszo. Na stadionie siedział w białej czapce z czerwonym otokiem i przy pomocy mikrofoniku w uchu łowił meldunki z trasy. A gdy kolarze ukazyli się na bieżni, wraz z wieloletszym tłumem skandalował „Gazda”. „Gazda”. Potem próbował przecisnąć się przez tłum i pogratulować zwycięstwa Adlerowi.

Polska szóstka



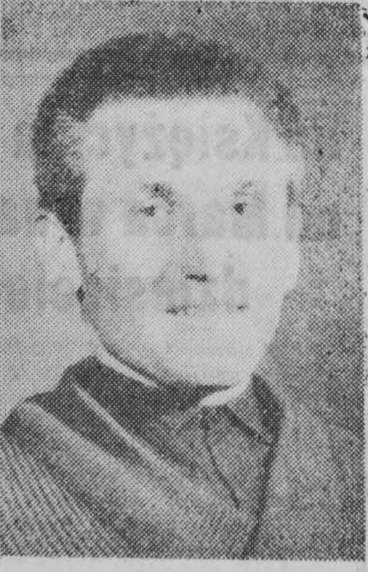
JÓZEF BEKER

Przynależność klubowa — WKS Odra Brzeg, lat 21, wzrost 173 cm, waga 74 kg, kawaler, z zawodu tokarz. Wychowanek trenera Tropaczynskiego. Startuje od 1955 r. W Wyścigu Pokoju brał udział 3 razy. W 1958 r. zajął 32 miejsce, w 1959 — 10 i w 1960 — 12. W 1958 r. wygrał Tour de Pologne oraz zdobył dwa tytuły mistrza Polski — długodystansowego i górskiego.



BOGUSŁAW FORNALCZYK

Przynależność klubowa — LZS Będzin, lat 21, wzrost 177 cm, waga 73 kg, z zawodu kreslarz. Wychowanek trenera Tropaczynskiego. Startuje od 1955 r. W Wyścigu Pokoju brał udział 3 razy. W 1958 r. zajął 32 miejsce, w 1959 — 10 i w 1960 — 12. W 1958 r. wygrał Tour de Pologne oraz zdobył dwa tytuły mistrza Polski — długodystansowego i górskiego.



STANISŁAW GAZDA

Przynależność klubowa — Start Bielsko, lat 23, wzrost 186 cm, waga 60 kg, kawaler, z zawodu stolarz. Wychowanek trenera Nowoczek. Na szosie startuje od 1955 r. Dwukrotnie reprezentował Polskę w Wyścigu Pokoju, w 1959 r. zajął 16 miejsce, a w 1960 — 5. Na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie 1960 r. wywalczył 6 lokatę.



WIESŁAW JARZĘBSKI

Przynależność klubowa — Flota Gdynia, lat 24, wzrost 176 cm, waga 75 kg, z zawodu telemontier, kawaler. Startuje od 1955 r. Wychowanek trenera Tropaczynskiego. W Wyścigu Pokoju debiutuje. Jego największym dotychczasowym sukcesem było zajęcie 2 miejsca w eliminacjach przed XIV Wyścigiem Pokoju.



STANISŁAW KRÓLAK

Przynależność klubowa — Sarmata Warszawa, lat 30, wzrost 176, waga 88, żonaty, ma jedno dziecko (córeczkę), z zawodu konstruktor kolarski. Wychowanek trenerów Kapiaka i Rzeźnickiego. Startuje od 1949 r. Brał 6-krotnie udział w Wyścigu Pokoju. W 1952 r. był 22, w 1953 r. — 8, w 1954 r. — 6, w 1955 r. — 5, w 1956 r. — zajął pierwsze miejsce, a w 1958 r. — 19.



ANDRZEJ PIECHACZEK

Przynależność klubowa — Ruch Chorzów, lat 24, wzrost 183, waga 86, kawaler, z zawodu tokarz. Występuje na szosie od 1954 r., wychowanek trenera Nowoczek. W Wyścigu Pokoju debiutował w ub. roku bardzo niefortunnie, gdyż już na I etapie na skutek kraksy doznał obrażeń całego ciała i musiał się wycofać z imprezy. W br. odniósł poważny sukces, wygrywając Międzynarodowy Wyścig Bookola Egiptu przed reprezentantami NRD i ZSRR.

Pole Pietrasze i tamtejszy lasek służyły niegdyś za miejsce ćwiczeń oddziałów wojskowych. Jeden ze wzgórków w lasu Pietrasze nie opodal strzelnicy, Kreiker i Bürkner wybierają na miejsce masowej egzekucji. Miejsce takich powstańców wokół Białegostoku i na Białostocczyźnie setki, Pietrasze były pierwsze.

Po krótkim odpoczynku batalion 316 rusza znowu do akcji. 3 lipca 1941 r. kilkanaście samochodów załadowanych ludźmi odjeżdża z Białegostoku na Pietrasze. Ofiarami znowu są Żydzi wyciągnięci z mieszkań oraz ujęci komuniści i aresztowani z czarnych list. Długo świeżo wykopany rów, długie salwy i pierwszy masowy grób koło Białegostoku wypełnił się setkami rozstrzelanych. Ale w tym dniu rozstrzelano tylko kilkuset



„Tu spoczywają zwłoki 6.000 ofiar bestialstwa pomordowanych przez faszystów hitlerowskich...” — Informuje napis w miejscu masywnej zbrodni w lasu Pietrasze koło Białegostoku. Napis nie wymaga komentarza. Natomiast komentarzy wymaga fakt, gdzie dzisiaj są i co robią pracownicy z batalionu SS-obersturmabführera Hermana Kreikera.

ludzi. Sztab Kreikera miał opracowane nowe okrucieństwa.

Po kilkudniowych przygotowaniach, w których nie brakło indywidualnych aktów terroru ze strony rozwydrzonego żołdactwa niehamowanego żadnym prawem, żadną konwencją, żadnym strachem przed karą, bowiem sądzili, że rasie zdobyców — panów wolno wszystko i są „über alles” — 12 lipca 1941 r. całe „Einsatzkommando” Kreikera runęło znowu na miasto, znowu przede wszystkim na ludność żydowską. Z rana grupa aresztowanych kopala długie rowy w lasu Pietrasze.

Jeżeli dzień 27 czerwca był dniem ponurej zbrodni dla miasta Białegostoku, to dzień 12 lipca zbrodnię tę uwielokrotnił. Kolumna samochodów za kolumną, batalion Kreikera zwoził do lasu Pietrasze Żydów i innych aresztowanych na rozstrzelanie. Kilka plutonów systematycznie rabowało domy, wywlekając stamtąd przerażoną ludność i kolbami wpędzając na samochody lub bezpośrednio pędząc na miejsce kaźni. Egzekucję nadzoruje osobiście Herman Kreiker. Przemęczone plutony egzekucyjne zmieniają się. Bezpośrednio rozkazy — ognia! — wydają nad rowem — mogli: Mathias Raffelberg, Rudi Hager i Wilhelm Graue, którzy z pistoletów dobijają dających znaki życia. Do wieczora w masowym grobie na Pietraszach spoczęło 5 tysięcy ofiar.

Ażby wyobrazić sobie wymowę tej cyfry, można podać przykład, że do przywiezienia tej liczby osób na miejsce kaźni potrzeba było około 200 samochodów.

13 lipca Kreiker wraz z mordercami kończąc zaplanowaną akcję rozstrzelał na Pietraszach jeszcze kilkaset osób. Cyfra spoczywających w masowym grobie osiągnęła 6 tysięcy.

Nazajutrz do Białegostoku wjechała kawalkada wozów pancernych, eskortująca opancerzone limuzyny ze znakami wysokich dygnitarzy SS. Wozy i eskorta zatrzymały się przed budyn-

A. OMILJANOWICZ

HIMMLER W BIAŁYMSTOKU

W poprzednim „Magazynie” zamieściliśmy pierwszy odcinek artykułu A. Omiljanowicza pt. „Batalion — 316”. Dziś zamieszczamy dalszy ciąg interesującej publikacji.

kiem nr 15 przy ul. Sienkiewicza. Kreiker i sztab jego oprawców nie wierzyli własnym oczom. Na inspekcję a zarazem ocenę działalności batalionu 316 w Białymstoku przybył sam Heinrich Himmler. Towarzyszyli mu wówczas: gen. SS Kurt Dalnag, dowódca tzw. Ordnungspolizei (policji porządkowej III Rzeszy) i gen. SS Erich von dem Bach-Zelewski, dowódca SS i policji na środkowym odcinku frontu wschodniego.

Himmler wysłuchał raportów Kreikera i Bürknera. Spalenie żywcem w synagodze tysięcy Żydów, spalona dzielnica żydowska, 6 tysięcy rozstrzelanych na Pietraszach, rzucony postrach na miasto i okolice, jak na 18 dni działalności Kreikera i batalionu 316 w Białymstoku — nawet Himmler uznał, że to dużo, bardzo dużo. Wyrazem uznania był uścisk ręki, jakim oberzbrodniarz Himmler zaszczylił Kreikera i sztab jego batalionu.

Po krótkiej inspekcji w Białymstoku, Himmler wraz z towarzyszącym mu sztabem odjechał w stronę Mińska, rozkazując Kreikerowi przerzucić batalion 316 na pacyfikację innych miast. Tam przecież także były tysiące tych, których hitlerowska ideologia i jej wyznawcy skazali na śmierć. W Białymstoku z grupą gestapowców pozostał tylko Gotthard Bürkner, sprawujący tu władzę policyjną. On miał tu pozostać do czasu przybycia nowo mianowanego szefa gestapo.

Dalsza marszruta zbrodniarzy batalionu 316 Kreikera prowadziła przez Wolkowysk, Słonim, Baranowicz, Słuck i Bobrujsk. W każdym z tych miast odbywały się sceny zbrodni, podobne lub gorsze jak w Białymstoku. Tysiące wymordowanych, spalone dzielnice miast, spalone wsie i mogiły, mogiły. To była krwawa droga, jaką zostawił za sobą batalion 316.

WEDŁUG USŁUG

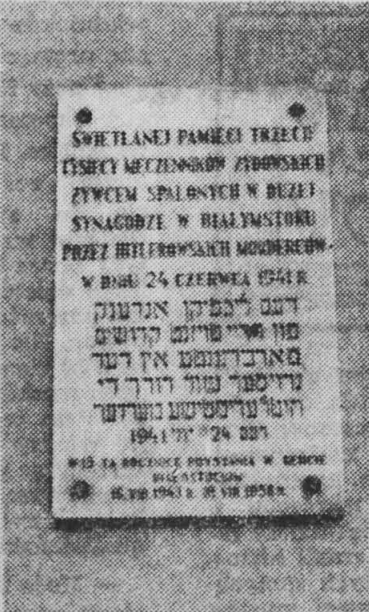
Kiedy w krajach zachodniej Europy ktoś zabije człowieka i umknie, kiedy ktoś milionerowi rozpruje kasę, ograbi jego miliony i umknie, wówczas Interpol (międzynarodowe biuro policyjne w Paryżu) rozpoczyna po całym świecie pogonę za zbrodniarzem. Gazety (zachodnie) mają czym zapełniać swoje łamy, a mieszkańcy kołtunów karni się sensacjami z dreszczykiem. Kiedy jednak w zachodnich państwach Europy żyje tysiące zbrodniarzy niemieckich z II wojny światowej, którzy na swoim sumieniu mają uśmiercenie i o-

zbrodniarze i sami (o ironio losu) pomagają ścigać przestępców, współpracując z Interpolem. Zapytałby ktoś, czy to ma coś wspólnego z działalnością przed 16 laty w Białymstoku batalionu morderców Kreikera? Już wyjaśniam.

Po prawie 3-letniej działalności na okupowanych terenach Związku Radzieckiego batalion 316, pod naporem Armii Radzieckiej, cofnął się w głąb Niemiec. Po tem był koniec wojny. W pierwszych latach powojennych zamęt i chaos, jaki powstał w Niemczech, łatwo było tysiącom zbrodniarzy zmienić nazwiska, ukryć się, przeczekać okres ścigania przestępców i doczekać sprzyjającej koniunktury na „wypłynięcie”. Rząd Adenauera potrzebował ludzi. Powstało ministerstwo spraw wewnętrznych. Stary faszysta Schröder objął w nim tę rolę ministra. Poczęli do nowego MSW napływać spece od roboty policyjnej.

I TU SPOTYKAMY TYCH, KTÓRZY W CZERWCU I LIPCU 1941 R. DOPUSZCILI SIĘ W BIAŁYMSTOKU TYCH ZBRODNI, O KTÓRYCH BYŁA MOWA PO-PRZEDNIO.

Omali wszyscy oficerowie z batalionu 316 zgłosili się do MSW. Przyjęto ich tam bez



„Świetlanej pamięci trzech tysięcy męczenników żydowskich żywcem spalonych w dużej synagodze w Białymstoku przez hitlerowskich morderców...” — głosi napis na tablicy umieszczonej na Domu Prasy w Białymstoku upamiętniającej zbrodnię oprawców z batalionu 316. Co dziś robią zbrodniarze, o tym mówi artykuł.

rekomendacji, jako że wieloletnie doświadczenie w służbie policyjnej Hitlera, a szczególnie w „Einsatzkommando” na Wschodzie jest najlepszą cenzurką w NRF. Nie chcą być gołosłownym. Na ile pozwala mi miejsce, wyliczę kilku głównych op-

ca tysięcy ludzi w Białymstoku, Słonimie, Baranowiczach, Słucku, Bobrujsku, mieszka obecnie w Bochum. Gdzie pracuje? — Jest głównym komisarzem prezydium policji w tym mieście. Zajmuje się (o ironio losu!) ściganiem zbrodniarzy.

MATHIAS RAFFELBERG, OFICER BATALIONU 316, kierujący ogniem plutonów egzekucyjnych w lasu Pietrasze. Obecnie pracuje na kierowniczym stanowisku w prezydium policji w Recklinghausen.

HANS LALLMANN, OFICER BATALIONU 316, kierował w Białymstoku rabunkiem mieszkań żydowskich i paleniem dzielnicy żydowskiej. Jest obecnie wyższym oficerem prezydium policji w Essen.

HERMANN BREUCKMANN i WILHELM WIETHÖLTER, obaj oficerowie batalionu 316, obaj dowodzili grupami likwidacyjnymi w Białymstoku. Dziś pracują na kierowniczych stanowiskach w prezydium policji w Recklinghausen. Pracują tu, skąd 16 lat temu wyruszyli do Prus Wschodnich, by stąd z kolei wtargnąć do Białegostoku.

RUDI HAGER, DOWÓDCA KOMPANII BATALIONU 316, dowodzący egzekucją w Białymstoku. Obecnie wyższy komisarz policji w Recklinghausen.

FRIEDRICH BERENDSEN, OFICER BATALIONU 316, morderca z Białegostoku. Obecnie jest kierownikiem rewiru policyjnego w Recklinghausen.

Rudolf Becker, oficer batalionu 316, morderca z Białegostoku. Obecnie jest wyższym komisarzem policji w Münster.

Josef Dolfen, wyższy oficer batalionu 316, odpowiedzialny za morderstwa w Białymstoku. Obecnie jest wyższym urzędnikiem policji w Düren.

H. R. Limpert, major żandarmerii, który początkowo brał udział w zbrodniach batalionu 316 w Białymstoku, a następnie był zastępcą komendanta żandarmerii na okręg białostocki. Obecnie jest inspektorem policji w Oldenburgu.

Starczy wliczenia, chociaż w zapisie pozostaje jeszcze wiele nazwisk. Nadmienię tylko, że 23 byłych oberzbrodniarzy z batalionu 316 zajmuje w NRF czołowe stanowiska w aparacie policyjnym (miejsca ich pracy znane autorowi). I dodam jeszcze, że według ujawnionych dokumentów, w tej chwili w policji w NRF pracuje na kierowniczych stanowiskach 250 byłych gestapowców, SS-manów i żandarmów, mających takie zasługi w ludobójstwie, jak wspomniani ziofczyńcy batalionu 316. Nie wspominam już o tych zbrodniarzach, którzy nie pracują w policji lub w innym aparacie administracyjnym w NRF, a tylko spokojnie dożywają tam swoich dni. Przykładowo: dowódca SS i policji w Białymstoku gen. SS Otton Hellwig, dowódca SS i policji w Białymstoku, plk. SS — Werner Fromm, szefowie okręgowego gestapo w Białymstoku mjr SS Wilhelm Altenloch i plk. SS Herbert Zimmermann (swego czasu pisalem o nim) i wielu, wielu innych.

Nie ma potrzeby komentować przytoczonych tu faktów, każdy zrobi to sam. Swego czasu otrzymałem od jednej Czytelniczki list. Zapytywała mnie, dlaczego stale piszę o wojnie, o walkach, o zbrodniach, przecież jest tyle innych, miłych sercu i duszy tematów. Co do tematów innych to zgoda, że jest ich wiele. Ale czy można zapomnieć lub obojętnie na sprawy takie, które przytoczyłem obecnie? Czy można zapominać choćby na dzień o tym, że niedaleko od nas — w NRF żyje tysiące zbrodniarzy typu Kreikera, którzy przy łada sprzyjającej okazji gotowi znowu nam skoczyć do gardła? A więc zanim żyją zbrodniarze, których nie danym nam było ukarać, zanim żyje i bolesne we wspomnieniach są zbrodnie dokonane przez nich — czuwajmy.



Radarowy miernik prędkości.

RADAR ŚCIGA PIRATÓW DROGOWYCH

Służba ruchu MO wyposażona jest w szereg nowoczesnych urządzeń, które ułatwiają np. badanie sprawności działania hamulców samochodowych, dokonują pomiaru jasności światła itp. Ostatnio

przybyły MO nowe urządzenia — radarowy miernik prędkości i sonometr.

Grupa pracowników Politechniki Warszawskiej, pod kierownictwem doc. Sławskiego i mgr inż. Stuhiego, wykonała nowoczesny aparat kontrolny dla określenia szybkości pojazdów, który w niczym nie ustępuje podobnym urządzeniom zagranicznym. Aparat jest niewielkich rozmiarów, łatwy w obsłudze.

Polski radarowy miernik prędkości — wyposażony w układ spustowy uruchamiający — po przekroczeniu przez samochód określonej szybkości, automatycznie dokonuje pomiaru i uwidacznia wynik na skali aparatu. Obecnie więc kierowcy nie będą mogli tłumaczyć się, że jechali tylko sześćdziesiątką, gdy faktycznie przekroczą „setkę”.

Drugie oryginalne urządzenie polskiej konstrukcji, to opracowany przez prof. dr M. Kwieka — sonometr, służący do pomiaru natężenia hałasu motoryzacyjnego. Wiadomo, że samochody hałasują nie tylko klaksonami, ale również wiele hałasu robią rozklekotane ciężarówki i samochody osobowe. Przy pomocy sonometru, stojący na drodze milicjant będzie mógł stwierdzić, w jakim stopniu przejeżdżający samochód przekracza granice dopuszczalnego przez przepisy natężenia hałasu.

(WIT-AR)



Sonometr służy do pomiaru natężenia hałasu motoryzacyjnego. Foto — AR

KRAMIK ciekawostek

KIM BYŁ CHURCHILL?

Badania przeprowadzone przez profesora Uniwersytetu Alberta w USA wskazały na objawy zastraszającej wrecz ignorancji wśród studentów pierwszego roku studiów na wydziale historii. Np. niektórzy z nich uważali, że Churchill i Newton byli prezydentami USA, że Leonardo da Vinci był podróżnikiem poludniowo-afrykańskim, a Cromwell — reformatorem amerykańskim.

SKUTKI KURTUAZJI

Prowadząc samochód na jednej z ulic Rzymu niejaki Plinio Ranucci zatrzymał się, aby pozwolić przejść przechodniowi nazwiskiem Giuseppe Masi. Ten z kolei pragnął kurtuazyjnie dać pierwszeństwo kierowcy. Dłuższą chwilę trwała wymiana uprzejmości w stylu: „Proszę bardzo, droga wolna... Ależ proszę bardzo, pan pierwszy...” Nagle zdemontowany przechodzień wyciągnął rewolwer, wołając: „Jedź pan albo strzelam!” Zatrzymany przez policję stanął on obecnie przed sądem w Rzymie.

„JA ŻYJE”

Przed sądem w Glasgow stanął Szkot nazwiskiem William Mac Donald, oskarżony o spolekowanie swej małżonki. Przyczyna

zajścia był fakt, że pewnego wieczoru nie stroniący od whisky oskarżony nie wrócił do domu. Następnego dnia małżonka nie odezwała się do niego ani słowem. Grobowa cisza panowała w domu przez siedem tygodni. Widły zrozpaczone małżonkowie swą milczącą małżonkę, aby jak stwierdził przed sądem, wyznać jej, że „znajduje się nadal przy życiu”.

PRZEKRACZANIE GRANIC

Powiadzenie francuskiego ministra transportu, Roberta Buron, na temat wyjazdów na weekend za granicę: „Niektórzy kierowcy tak się spieszą, aby znaleźć się w innym kraju, że udaje im się znaleźć w innym świecie”.

NIEWDZIĘCZNI RODZICE

Pewien nauczyciel anatomii w pobliżu Werony we Włoszech skarżył się na brak pomocy naukowych. Wreszcie wpadł on na pomysł, aby udać się na cmentarz, gdzie wykopał kości swojej zmarłej przed laty babki. Kiedy rodzice uczniów dowiedzieli się, w jaki sposób zostały zorganizowane pogładowe lekcje dla ich polech, zażądali usunięcia nauczyciela ze szkoły.

TEDEY, MOJA RYBKOO...

Dr Laurence Mc Hugh z amerykańskiego Biura wynalazków twierdzi, że przyszły statek rybacki będzie łodzią podwodną wyposażoną w aparaty elektryczne. Łódź taka nie będzie posiadała sieci, gdyż przy tym „zwalniane” będą przy pomocy fal elektrycznych, a następnie prowadzone grzeecznie do odpowiednich pulpek.

WALERY BRUMEL chłopiec, który zadziwił świat

Sadison Square Garden w Nowym Jorku, mimo że już była późna godzina i większość konkurencji dobiegała końca, nikt tego wieczoru nie opuścił. Uwaga wszystkich bez wyjątku — 16 tys. obecnych ludzi skierowana była na jednego mężczyznę, a raczej chłopca — 18-letniego Rosjanina Walerego Brumela.

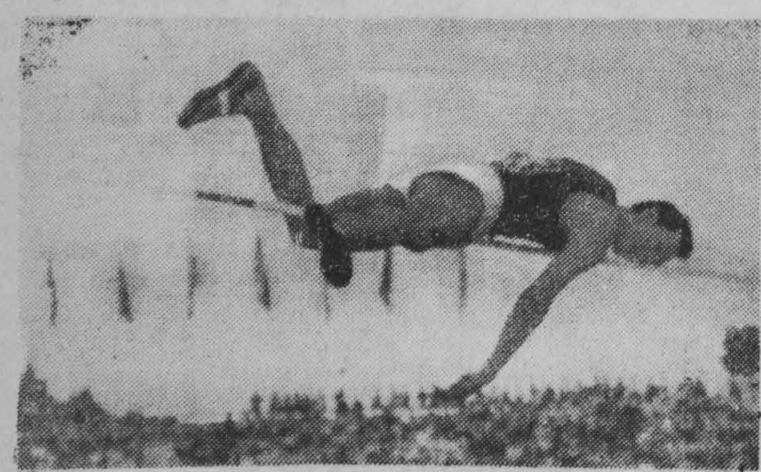
Dookoła skoczni, ubrani w różnokolorowe dresy, usadowili się małymi grupkami na podłodze zawodnicy, którzy tym razem zmienili się w widzów. Za chwilę bowiem Brumel miał podjąć swą trzecią i ostatnią próbę pokonania poprzeczki na wysokości 2,21. Miał już za sobą zwycięstwo w zapowiadanej od dawna pojedynku z fenomenalnym Thomasem — najlepszym skoczkiem w całym USA. Amerykanin odpadł już na wysokości 2,11. Była więc to trzecia jego porażka w przeciągu sześciu miesięcy.

Rozpoczął się ostatni akt. Walery wstał ze swego krzesła. Kilka razy wyrzucił na przemian obie nogi w górę, aby rozluźnić mięśnie. Potem zamarszył w bezruchu, uniósł do góry lewe ramię, jakby chcąc w ten sposób podziwić cały tłum ludzi, chcący bez słów każdy jego ruch. Pierwsze kroki sprawiły wrażenie spacerowego chodu, następnie przyspieszył, coraz szybciej, jego lewa noga mocno się odbiła od podłogi i całe ciało z siłą wyrzucone w górę z przyciśniętym do piersi lewym ramieniem, przewinęło się nad poprzeczką i miękko spadło w dół. W mgnieniu oka okrążyli go jak rój brzęczących much zawodnicy, reporterzy, dzielniki dłoni wyciągnęły się do uścisku, widzowie bili brawo.

Chłopiec z Woroszyłowgradu z przemysłowego miasta Ukrainy został uznany odład za nowego bohatera.

Brumel jest mężczyzną o miłym wyglądzie. Ma 185 cm wzrostu 80 kg wagi. Wysokie czoło, brązowa, ładna, krótko przycięta czupryna, szare oczy i nigdy nie schodzący z twarzy uśmiech. Jest poważny tylko w chwili startu. Biografia Brumela nie jest zbyt obszerna. Bo coż można zdziałać w ciągu pierwszych 18 lat życia. To są lata szkoły, dziecięcych pasji i zabaw. Walery urodził się w wiosce Toibuzino, jako syn inżyniera-geologa, przebywając wraz z matką — technikiem — biologiem w brygadzie badawczej i odkrywcoz terenu. W Ługańsku Piotr Siemionowicz Szejn nauczył go skakać stylem przerytym. Najlepszy jego skok uzyskany w zawodach szkolnych w 1956 r., wyniósł 1,40. W następnym roku poprawił swój rezultat o 35 cm, a w 1958 r. skoczył już 1,95 cm. Następnie kariera sportowa na studiach w Instytucie Kultury Fizycznej w Moskwie potoczyła się błyskawicznie. W roku 1959 już 6 razy pokonał wysokość 2 metry i zakwalifikował się do reprezentacji ZSRR na Igrzyska Olimpijskie w Rzymie, gdzie odniósł niespodziewany sukces, zdobywając srebrny medal.

Opracował: (Let)



KULTURA TO NIE SZTUKA?

Ręka w rękę z kalendarzem

ZAMBRÓW — ŁOMŻA. Dwa duże ośrodki — jeden przemysłowy, drugi — miasto z tradycjami kulturalnymi.

O sytuacji kulturalnej w Zambrówie rozmawiamy z p. WACŁAWEM PERKOWSKIM, na którego z racji pełnienia obowiązków zastępcy Inspektora do Spraw Oświaty Dorosłych spadły sprawy kultury.

— Zambrów nie ma większych tradycji kulturalnych. Dopiero z chwilą ruszenia zakładów przemysłowych miasto zaczęło się rozwijać. Zlokalizowanie u nas siedziby powiatu też odegrało nie małą rolę.

Ponieważ jednak zakład dał życie miastu, w zakładzie skupia się największa liczba pracowników sądzą, że właśnie zakłady zambrówskie mają największe pole do popisu jeżeli chodzi o rozwój działalności kulturalnej. W zasadzie nie można narzekać, my, mieszkańcy miasta, tak oto oceniamy pracę kultury zakładów: dobrze, że zorganizowano zespoły artystyczne, gdzie utalentowana młodzież może się wyżyć. Ważny jest fakt wyjeżdżania tych zespołów z występami do gościnnych wiosek.

Ale wydaje mi się, że praca tych zespołów powinna być bardziej systematyczna. Mieszkańcy miasta również chcieliby podziwiać osiągnięcia tych zespołów. Bo samo miasto w zasadzie niewiele ma pożytku z tego, że w zakładach zambrówskich dobrze rozwija się działalność kulturalna.

To jest właśnie typowe dla Zambrówia, że „każdy sobie rzepkę skrobie”. My, pracownicy Prezydium PRN, też mamy „swoją” świetlicę, a w niej „swoją” działalność. Nie wiem, czy jednak samo miasto ma z tego jakiś pożytek. Nasz zespół dramatyczny jeżeli wychodzi na zewnątrz — to też wyjeżdża na wesoło.

Wiele młodzieży skupia PSS. Niestety, mimo posiadania pieniędzy na kulturę, instytucja ta nie jest w stanie zorganizować zespołu mandolinistów, w całym Zambrówie... nie znajduje się instruktora, który by poprowadził taki zespół.

Nauczyciele? Po pierwsze nie jest wielu takich, którzy mają przygotowanie muzyczne, a poza tym z pewnością nasze nauczycielstwo może się pochwalić dobrą pracą śródowniskową, ale na wsi. Cieszył zambrówski nauczyciel wyjeżdża na wesoło wygotować np. pogadankę, niż zorganizować taką rzecz w Zambrówie. Za to na wsi mamy bardzo wiele dobrych zespołów amatorskich, pracujących już od dłuższego czasu. Dlatego postanowiliśmy zorganizować własny festiwal zespołów wiejskich, żeby pokazać mieszkańcom Zambrówia, ile można zdziałać przy dobrej chęci.

W samym Zambrówie bardzo potrzebny jest dom kultury, który by ogniskował działalność kulturalno-oświatową. Liczymy bardzo na rozwinięcie inicjatywy przez naszą Komisję Koordynacyjną. Ktoś musi zająć się gromadzeniem środków na inwestycje i na działalność kulturalną. Trzeba też pomyśleć o zgromadzeniu aktywności kulturalnej. Mamy działaczy organizacji młodzieżowych, mamy nauczycieli. Ale każdy działa na własną rękę. A dotychczas to o tej koordynacji mówią się tylko bardzo niezobowiązująco.

*

ŁOMŻA — miasto z tradycjami i... aspiracjami. Tu jest Dom Kultury, a wiele szumu powstało wokół „Klubu Inteligencji”, który w końcu zadowolił się rolą klubu towarzyskiego, gdzie można pograć w karty, napić się kawy, poplotkować. Ale „i to dla ludzi”.

Łomża posiada dość przestronny dom kultury. Co z tego, skoro nie własny i musi płacić solidne komorne, które pochłania gros funduszy, przeznaczonych na działalność kulturalną?

Starszy instruktor referatu kultury przy Inspektoracie Oświaty, p. STANISŁAW KULESA, żali się:

— Rocznie komorne pochłania 240 tys. zł. Ta sama historia z naszym Muzeum. Muzeum, gdy zapłaci za czynsz, to ledwie ma parę groszy na wegetację. Starczy tego akurat na pensje pracowników i „paragraf 8” czyli wydatki gospodarskie. I jak tu realizować marzenia o badaniach naukowych?

Konieczność trzeba uregulować te sprawy, inaczej najważniejsze łomżyńskie placówki kulturalne będą miały związane ręce.

Nasz Powiatowy Dom Kultury przejął teraz pod opiekę młodzież ZMS. Wiążemy z ich działalnością dużo nadziei. Obecnie pracują już zespoły amatorskie i zainteresowań. Poza tym młodzież szkolna domaga się kącika dla siebie w naszym PDK. Też chcą działać i mieć swoje zespoły. Uważam, że należało by postulaty zrealizować.

Mamy propozycję, by przy PDK powstał mały, operatywny zespół estradowy, który mógłby występować po świetlicach wiejskich. Z praktyki wiemy, że występy naszych zespołów są na wsi przyjmowane bardzo serdecznie. Sądzę, że i inne PDK w naszym województwie powinny zwrócić większą uwagę na bliższe powiązanie się z zespołami wiejskimi. U nas mamy coraz więcej świetlic wiejskich do pracy. Technika wkracza do naszych świetlic. Coraz więcej mamy na wsi telewizorów. Dajmy do tego, żeby w każdej wsi był telewizor.

Konkurencja dla PDK staje się powoli Klub MHD, który rozwija coraz lepiej swoją działalność. No, wiadomo, że handlowcy są „bogatsi” — mogli więc przyjemniej urządzić swój klub. Spodziewamy się, że między obu klubami wytworzy się współzawodnictwo, które obydwu klubom przyniesie wiele dobrego.

Teraz idzie wiosna. Ciężko będzie ludzi przyciągnąć do murów świetlic i klubów. Ale trzeba po prostu „przestać” się na działalność letnią — my przenieśliśmy się... nad rzekę i wygraliśmy. Coraz więcej klubów pracowników, LPZ i związków zawodowych dają pieniądze na sprzęt turystyczny. Latem kto żył — pędził nad rzekę. A przecież lasów, rzek czy jezior nie brak na naszym terenie, w całym województwie. Trudno przecież upierać się przy świetlicach i występować przeciw kalendarzowi. Podnoszę hasło: więcej troski o „zielone świetlice” — na świeżym powietrzu.

Rozmawiała:

KRYSTYNA SIEMIATYCKA



„Andre Chenier” Umberto Giordano w Operze Warszawskiej. Reżyserował słynny Frank de Quell.

Na zdjęciu: Bogdan Paprocki i Józef Wojtan w jednej ze scen. fot. CAF

ZA KARĘ

Perez Gahmano z Rio de Janeiro pobit kiedyś swą żonę paletnią. Sąd skazał go na oryginalną karę. W przeciagu 6 miesięcy pan Perez musi co piątek ofiarować żonie wiązanek kwiatów z kartką: „Kocham cię i przepraszam”.

KLIENT, NASZ PAN

Właściciel małej restauracji na Brookwayu (USA) był już na skraju bankructwa, gdy wpadł na pomysł i zainstalował specjalny automat muzyczny. Napis na automacie głosi: „Chcesz usłyszeć swą ulubioną płytę — wrzuc 10 centów”. Obok drugiego napis: „Denerwuje cię ta muzyka — wrzuc 50 centów, a automatyczny młotek rozbije płytę w drobny mak”. (wp)

TAJEMNICA URODY

Na pytanie: „Co robisz, by zachować linię i urodę?”, większość kobiet odpowiada: „Nic. Taka już jestem z natury”. Najczęściej nie wierzymy, podejrzewając pytana przez nas przyjaciółkę o nieszczerłość, zazdrość, zarozumiałość itd.

A jaką odpowiedź na te pytania dają słynne z urody gwiazdy.

MARYLIN MONROE:



„Piękną linię ust osiągam rysując ciemną kredką kontury. Resztę zapełniam tłustą, jasną szminką. Poza tym, aby uwypuklić urok ust, trzeba umieć śmiać się”.

GINA LOLLOBRIGIDA:



„Zachowanie pięknej figury i smukłej talii wymaga pewnego samozaparcia. Co drugi dzień jadam tylko owoce i surowe mięso. Zawiesz noszę nie za ciasne, ale dobrze dopasowane suknie i gorsety. Chodzę wyprostowana jak świeca nawet wtedy, gdy nikt mnie nie widzi”.

VIVIEN LEIGH:



„Zielony kolor oczu podkreślam używając wiśniowej szminki, brwi przyciemniam czarnym ołówkiem, rzęsy szczotkuje zwykłą oliwą. Bez względu na zajęcia, śpię 8 godzin w nocy i pół godziny po obiedzie. (wp)

Wywiady ANNY ZAREMBINY



Był to jeden z najpiękniejszych (jeśli można użyć tego określenia do rodzaju męskiego) mężczyzn ówczesnej Florencji. Wysoki, wysportowany, nadzwyczaj silny, o dużych i jasnym oczach, kwadratowym podbródku, pogodnym uśmiechu i włosach koloru miedzi. „...najpiękniejsze oblicze na świecie.” — tak stwierdził historyk Paolo Giovio, żyjący w tych samych czasach. „Wspaniałość jego postaci musiała podnieść każdego na duchu” — takie zdanie mieli ludzie, którzy znali Leonarda da Vinci osobiście. Sławę swoją, która przetrwała wieki, zyskał jako malarz. Jego Mona Liza do dziś zadziwia swoim pięknym, nieodgadnionym uśmiechem. Nie taka jednak sława marzyła się temu genialnemu człowiekowi. Nie pędził i nie sztalangi miał rozślawić jego imię. Marzył o wielkich wynalazkach, nadzwyczajnych odkryciach, o pracach badawczych, które przetrwały wieki. Dziś, gdy jesteśmy świadkami jednego z największych wydarzeń historycznych — lotu człowieka w Kosmos, zwróćmy się do Leonarda da Vinci, który przed pięcioma wiekami podjął się prób skonstruowania skrzydeł, za pomocą których człowiek miał wlecieć w górę. Próba nie powiodła się, to prawda, lecz była to jedna z pierwszych myśli o lotach podniebnych człowieka.

— Marzenia o skrzydłach prześladowały mnie od wczesnego dzieciństwa. Dzięki wnikliwej i długiej obserwacji pracy skrzydeł ptaków, skonstruowałem wiele przyrządów do latania. Niektóre miały być poruszane przy pomocy silnika, zaopatrzone nawet zostały w śmigła. Mój „wielki ptak” nie zdołał jednak podbić przestworzy. Miał on wlecieć z Łabędziej Góry, znajdującej się w miejscowości Fiesole. Przed tym wielkim wydarzeniem, które miało spełnić moje sny o sławie wynalazcy, napisałem w swoim notatniku — „Ze wzgórza, które nosi nazwę wielkiego ptaka, słynny ptak podejmie lot i napelni świat swą wielką sławą. Wielki ptak dokona pierwszego lotu z grzębiu Wielkiego Łabędzia i napelni cały świat zdumieniem, a wszystkie kroniki swoją sławą i przyniesie wieczną chwałę miejscu swojego urodzenia”. No cóż mam jeszcze powiedzieć? Chyba przyznać się do porażki.

— Zyskał pan jednak wielką sławę, której nie zdołały przyćmić wieki. Może pan opowie o swoich pracach malarskich?

— Gdy byłem jeszcze chłopcem, jeden z wieśniaków przyniósł do naszego domu deskę prosząc, by ojciec mój zlecił kłomemu z malarzy florenckich wymalowanie jej. Ojciec zapomniał jednak o desce i prośbie wieśniaka. Pewnego razu zaproponował mi, abym coś wymalował. Wydawało mi się, że ojciec kpi ze mnie i może dlatego wziąłem się z zawzięciem do pracy. Gdy obraz był gotowy, pokazałem go ojcu. Moje dzieło osiągnęło swój cel. Ojciec był tak przerażony, że z trudem zdołał się opamiętać. Nic zresztą dziwnego. Obraz przedstawiał ciemną, wilgotną grootę, pełną groźnych smoków, gadów, płomieni i grozy. Nie zostałem jednak skarcony. Ojciec bez mojej wiedzy wywiózł obraz do Florencji, sprzedając go za 100 dukatów. Wkrótce moja pierwsza praca osiągnęła wartość 300 dukatów i znalazła się w posiadaniu pewnego mediolańskiego księcia.

— Może by pan powiedział nam coś o historii portretu Giocondy?

— Była to bardzo prosta i zwykła historia. Miewałem w swym życiu różne kłopoty. Nie przywiązywałem wprawdzie zbyt wielkiej wagi do pieniędzy i brak ich często dawał mi się we znaki. Obok wielkiej sławy i popularności był i taki okres, kiedy sławny Rafael będący w łaskach panujących, zlecał mi drobne prace, którymi sam nie chciał się parzyć. Wymalowanie portretu żony Francesco del Giocondo miało mnie uratować od kłopotów materialnych, w jakich się znalazłem. Praca nad tym portretem trwała długie lata. Moją modelką rozpoczęła pozowanie mając lat dwadzieścia cztery, a skończyła w trzydziestą rocznicę swoich urodzin. Była to kobieta dobrze zbudowana, o silnej figurze, nie bardzo modne w tych czasach. Praca nad portretem Mony Lizy była mi wytchnieniem i odpoczynkiem. W tych latach, malując sceny batalistyczne, często wracałem do portretu Giocondy, przedłużając umówiony termin. Gdy Mona Liza znajdowała się w mojej pracowni, starałem się o wprowadzenie odpowiedniego nastroju. Światło było przytłumione, w pracowni rozlegały się dźwięki muzyki a specjalny lektor czytał najpiękniejsze wiersze. Portret wywołał rewolucję. Znalazło się wielu naśladowców. Jednym z nich był Rafael, który w bardzo podobny sposób odmalował postać Magdaleny Doni. Nigdy nie wiadomo, co komu może przysporzyć sławy. Kiedy runęły moje sny o sławie wynalazcy, musiałem się zadowolić sławą artysty. Jestem jednak przekonany, że zmarnowałem wiele możliwości i nie wykorzystałem swego życia tak, jakbym tego pragnął.

— Czy pan wie, że mieszkańcy Florencji — miasta, w którym pan żył i pracował, przestali pierwszemu człowiekowi, który wzbił się w Kosmos, gorące słowa uznania i upominek?

— I ja bym też to samo uczynił

W kilku wierszach

W NIEDZIELĘ
ELIMINACJE
WOJEWÓDZKIE

W sobotę i w niedzielę b.m. odbywać się będą w Białymstoku eliminacje wojewódzkie VIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

Początek o godz. 10-tej. Eliminacje odbywać się będą w Czytelni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Kilińskiego 16.

WIECZOR POEZJI I MUZYKI CHINSKIEJ

W niedzielę, 23 bm., o godz. 18 w sali WDK przy ul. Kilińskiego 8 odbędzie się wieczór poezji i muzyki chińskiej pt. „Poszukiwanie Feniksa”. W programie dawna i współczesna poezja chińska w wykonaniu amatorskiego młodzieżowego zespołu recytatorskiego.

Organizatorem imprezy jest Wydział Kultury Prezydium MRN, WDK i TPP-Ch. (a)

Rendez-vous w Warszawie

Czytelników „Gazety“

T. Sierputowski przekazał 1.109 zł na budowę szkół

Spółeczny Komitet Budowy Szkół w Białymstoku otrzymał ostatnio przekaz pieniężny na sumę 1.109 złotych.

Pieniądze te przesłał ob. Tadeusz Sierputowski, pracownik kopalni węgla kamiennego w Bielszawicach, woj. katowickie. (as)

Organizowana wspólnie przez „Gromadę” i redakcję „Gazety Białostockiej” wycieczka autokarami do Warszawy na przedstawienie sztuki „Drzewa umierają stojąc” z Mieczysławą Cwiklińską w roli głównej i operetkę „Miss Polonia”, gdzie rolę tytułową kreuje Beata Artemska — wywołała ogromne zainteresowanie. Wobec ograniczonej ilości miejsc „Gromada” nie mogła przyjąć wszystkich zgłoszeń. Dysponowaliśmy bowiem jedynie 500 miejscami.

Już jutro, 23 bm. spotkamy się w Warszawie. Zbiórka uczestników wycieczki — jadących indywidualnie o godz. 7 rano w niedzielę, 23 bm. na ulicy Kościelnej (obok Biblioteki Wojewódzkiej). Do zakładów pracy, które zgłosiły wyjazdy zbiorowe, przybędą autokary „Gromady”.

Program naszej wycieczki jest następujący: o godz. 15 obejrzymy operetkę „Miss Polonia”, a z kolei udamy się na przedstawienie sztuki „Drzewa umierają stojąc”, które rozpocznie się o godz. 18.30. Ok. 22 autokary udadzą się w drogę powrotną.

Wszystkim uczestnikom wycieczki życzymy przyjemnego pobytu w Warszawie i miłego wypoczynku. (h)

Uwaga, Czytelnicy z ul. Mazowieckiej i Zwierzynieckiej!

Z przyczyn niezależnych od redakcji nie mogliśmy zamieścić w dzisiejszym „Magazynie” zapowiadzanego artykułu o zabudowie ulic Mazowieckiej i Zwierzynieckiej w Białymstoku. Artykuł ten zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Magazynu”.

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

SOBOTA BIAŁYSTOK

Godz. 17 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Ogniska Białystok — Jagielonia Białystok.

Godz. 17 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A Włókniarz Białystok — Husar Nurzec.

Godz. 18 — Hala Jagiellonii — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej Jagiellonia Białystok — Husar Nurzec.

Godz. 19 — Świetlica Fabryki Pluszu — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi okręgowej Włókniarz Białystok — LZS Białystok.

NIEDZIELA BIAŁYSTOK

Godz. 17 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Gwardia Białystok — Puszcza Hajnówka.

ZAMBROW

Godz. 17 — Boisko ZKS — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi ZKS Zambrow — Mazur Elk.

BIELSK PODLASKI

Godz. 17 — Boisko Tura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Tur Bielsk Podlaski — Warmia Grajewo.

SUWAŁKI

Godz. 17 — Boisko Wigier — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Wigry Suwałki — Pogoń Łapy.

GONIADZ

Godz. 11 — Sala Lic. Og. — Mecz tenisa stołowego LZS Mońki — Skra Czarna Wiesz.

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A spotkają się: Sokół Sokółka — Mazur Elk, Skra Czarna Wiesz — Pomorzanki Prosk, Włókniarz Białystok — Husar Nurzec oraz Wigry IB Suwałki — ZKS Łomża. (ko)

PRZED DESZCZEM NAJLEPIEJ CIĘ OCHRONI PŁASZCZ PRZECIWDDESZCZOWY Z FOLII

produkcji Spółdzielni Inwalidów Głuchych
Im. J. Rogowskiego w Nowosiótkach k/Białegostoku.

Produkujemy i

polecamy

— płaszcze męskie w cenie	zł 150,—
— płaszcze damskie	zł 140,—
— płaszcze dziecięce	zł 105,—
— płaszcze młodzieżowe	zł 120,—
— peleryny dziecięce	zł 55,—
— peleryny młodzieżowe	zł 80,—, 90,— i 95,—

żądajcie

WE WSZYSTKICH SKLEPACH ODZIEŻOWYCH

oraz

KIOSKACH „RUCH”

k 481-0

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Warszawska 46, Cichońska. g 1270-1

Potrzebna pomoc domowa do dziecka na wyjazd do Olsztyna. Zgłoszenia pisemnie kierować do Olsztyna, ul. 1 Maja 11/4 M. Świącicka. g 1295-1

LOKALE

Zamienię mieszkanie w Giżycku (nowe budownictwo) — pokój z kuchnią na podobne w Białymstoku. Wiadomość: Rynek Kościuszki nr 15a m. 20. g 1292-1

SPRZEDAŻ

Samochód osobowy „Wanderer” nadający się też na bagażówkę tanio sprzedam. Wiadomość: Kartuzy, woj. gdańskie, tel. 232. p 1470-1

Sprzedam pianinę niemieckie. Krzyżowe. Cena przystępna. Łapy, Manifestu Lipcowego 23. g 1256-1

Sprzedam ładną porcelanę budowlaną w Łomży. Łomża, Nowogrodzka 29, Wysłouch. k 472-1

Pilnie sprzedam dom. Wiadomość: Białystok, Osiedle Antoniak, Gajowa 6. g 1294-1

Sprzedam dwa place budowlane w Białymstoku przy Szosie Wschodniej 146. g 1291-1

Motocykl MZ-350 — stan dobry — sprzedam. Zdzisław Maciejewski. Bielsk Podlaski, ul. Polna 26. g 1275-1

Sprzedam „Citroen” BL-11 po kapitalnym remoncie. Białystok, ul. Mickiewicza 7, tel. 36-93. g 1271-1

Sprzedam 13 ha z zabudowaniem i inwentarzem żywym i marnym. Stanisław Kitlas — Nowosiółki, Duże Dobrzyniewo. Cena 200.000 zł. g 1269-1

Pilnie sprzedam samochód „Warszawa” — stan dobry. Białystok, Konduktorska 15. g 1268-1

Pilnie, tanio sprzedam motocykl marki „IZ” — stan bardzo dobry. Ogładać: Zambrow, Al. Wojska Polskiego 18, budynek Prezydium PRN, Stanisław Grądzki. g 1283-1

ZGUBY

Zgubiono legitymację ubezpieczalni na nazwisko Jerzy Bezu-bik. g 1281-1

ROZNE

Matematyka, przygotowuję pole-dyńczo oraz grupowo do egzaminów maturalnych. Tel. 40-27 codziennie godz. piętnasta — dwudziesta. g 1191-00

Sprostowanie

W nekrologu, który ukazał się w dniu 21. IV. br. przez pomyłkę podano miejscowość Krynica, a winno być KUZNICA.

Ogłoszenie w „Gazecie Białostockiej” to najlepsza forma reklamy

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Białostockie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Białymstoku, ul. Plutonowa 5, tel. 44-59 zatrudnią natychmiast KIEROWNIKÓW PRODUKCJI w ZWIROWNIACH: Elku, Kuźnicy i Kundzinie.

Wymagane jest wyższe lub średnie wykształcenie techniczne — budowlane lub mechaniczne z kilkuletnią praktyką w jednym z tych zawodów.

Wynagrodzenie według obowiązującego układu pracy w przemyśle kruszywa, resort budownictwa.

k 475-0

Dziesięciu **TECHNIKÓW-MECHANIKÓW** z 2-letnim stażem pracy zatrudnią od zaraz **MAZURSKIE ZAKŁADY APARATURY OŚWIETLENIOWEJ** w Wilkasach k/Giżycka, woj. Olsztyn.

Na stanowiska rozdzielców — brygadcz. — niepracujących. Mistrzów prac. Działu Technologicznego.

Mieszkanie zapewnione w pokojach zbiorowych kawalerskich (2-3-osobowych).

W roku bieżącym możliwość otrzymania mieszkania rodzinnego w nowym budownictwie.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Zakładzie.

k 471-00

FREZERÓW — zatrudnią niezwłocznie Zakłady Wytwórcze Urządzeń Elektronicznych T-12. Podania wraz z życiorysem należy składać w Dziale Kadr i Szkolenia Zawodowego ZWUE T-12, Warszawa, ul. Modlińska 6.

k 491-0

Białostockie Powiatowe Zakłady Prefabrykacji Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Białymstoku zatrudnią od zaraz **OPERATORA** z uprawnieniami na dźwig. Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze Zakładów w Białymstoku, ul. Hetmańska 89.

Dojazd do Zakładu samochodem MPK „6”.

k 462-0

PRZETARGI

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU MIĘSNEGO ZAKŁADY MIĘSNE W BIAŁYMSTOKU, ul. Szosa Zólkowska 39, ogłaszają przetarg

1) na budowę magazynu żywna w Rzeźni Elk o wartości ogólnej robót ca 500.000 zł;

2) na adaptację części budynku administracyjnego Rzeźni w Elku na szatnie wraz z wyposażeniem, o wartości ogólnej robót ca 100.000 zł.

Słup kosztorysów do wglądu w administracji Zakładów Mięsnych, ul. Szosa Zólkowska 39 w dziale Głównego Mechanika w godzinach od 8.00 — 15.00.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty składać należy w zalakowanych kopertach do dnia 9 maja 1961 r. godz. 15.00.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 maja 1961 r. o godz. 9.00.

k 476-1

WYDZIAŁ BUDŻETOWO-GOSPODARZY PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W GOLDAPI ogłasza przetarg na roboty elektryczne obiektu Prezydium PRN w Goldapi przy ul. Plac Zwycięstwa nr 18.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Słup kosztorysów wyłożone do wglądu w biurze Wydziału Budżetowo-Gospodarczego od godz. 8 do 15-ej.

Oferty w zabezpieczonych kopertach należy składać do dnia 30 kwietnia 1961 roku.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 2 maja 1961 roku o godz. 14.00 na miejscu.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 478-1

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ, WOJEWÓDZKI KOMITET KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI W BIAŁYMSTOKU, ul. Mickiewicza 3, ogłasza przetarg na kapitalny remont szatni, ogrodzenia i rozbudowę urządzeń lekkoatletycznych na stadionie w Hajnówce.

Słup kosztorysów do wglądu w pokoju 89 od godz. 8.00 — 15.00.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty składać należy w zalakowanych kopertach do 2 maja 1961 r. godz. 15.00.

Otwarcie ofert nastąpi 3 maja 1961 r. o godz. 9.00.

k 479-1

dzisiaj idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Im. Al. Węgiełka — „Maria Stuart” godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszcz” — w sobotę nieczynny, w niedzielę „Nowe szaty króla” (przedstawienie otwarte).

KINA

„Pokój” — „Porucznik Jazdy”, prod. radz.-jugosłowiański (kol. Jorowy) dodatek „Flock” (od lat 16), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton” — w sobotę i w niedzielę: „Księga dżungli” prod. angielskiej (kolorowy), (od lat 9), dodatek „Jajko”, godz. 10.30 i 13; „Martwe dusze” — prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — „Światła Zygulewska”, godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrrena” — „Wzgórze 908” — prod. jugosłowiańskiej (od lat 12), dodatek — „Rewolucja na Kubie”, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

W niedzielę

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 9.20 Koncert rozrywkowy; 10.00 „Mówi technika”; 10.10 Utwory rozrywkowe; 10.20 „Dźwięki i wyobraźnia”; 11.30 Utwory skrzypcowe; 11.50 Rodzice a dziecko; 12.15 „Na swojską nutę”; 12.45 Wesole melodie; 13.30 Koncert rozrywkowy; 14.20 Z całego świata; 15.20 Z sal koncertowych Związku Radzieckiego; 16.05 Przegląd i poglądy; 16.30 Mój program na antenie; 17.30 W rytmie tanecznym; 19.00 „Wspomnienie o Leninie”; 19.20 Wędrowki muzyczne po kraju; 20.30 „Program z dywanikiem”; 22.00 Melodie/taneczna.

PROGRAM II

8.36 O różnych przedmiotach też można grać i śpiewać; 10.00 Na weselo; 11.20 Muzyka polska; 12.45 Kurs nauki języka rosyjskiego; 15.05 Pieśni o Polsce; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Program lubelski; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiaca; 16.50 Felieton tygodnia; 17.00 „Lenin w pozycji”; 17.30 Program lubelski; 19.05 Koncert solistów radzieckich; 19.30 Matyslakowie; 21.45 Pieśni o Leninie; 22.00 Wieczór z gongiem; 23.00 Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 7.40 „Obiadyńska”; 8.15 Naukowy i filmik; 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 9.05 Fala 56; 9.30 Magazyn wojskowy; 10.00 Słuchowisko; 10.20 Barwne melodie; 11.00 Muzyka; 11.40 Melodie rozrywkowe; 12.10 „Plamy na mapie”; 12.20 Transmisja z walk o mistrzostwo Polski w boksie; 12.45 „Zielony Magazyn”; 13.00 Kapeła Dzierżanowskię; 13.30 Wesoły autobus; 14.30 W Jezioranach; 15.00 Moskwa z melodią i piosenką; 15.30 Transmisja z walk finałowych o mistrzostwo Polski w boksie; 16.20 Słuchowisko; 17.30 Muzyka taneczna; 18.45 Humoreska; 19.00 Piosenka miesiaca; 19.20 Muzyka taneczna; 20.30 Matyslakowie; 21.00 Melodie operetkowe; 22.15 Orkiestra taneczna; 23.10 Wirtuoz w repertuarze rozrywkowym.

PROGRAM II

9.00 Utwory organowe; 10.00 Muzyka ludowa; 10.20 Program lubelski; 11.00 Lenin w listach Nadziei Krupskiej; 12.20 Melodie Wiednia; 13.19 Kronika Polaków; 15.00 Dla dzieci; 15.45 Program lubelski; 16.30 Koncert Chopinowski; 17.15 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 Klub 60-ci; 20.00 Muzyka rozrywkowa; 20.30 Rewia piosenek; 21.00 Dziennik wieczorny; 22.20 Melodie taneczne; 23.10 Melodie na dobranoc.

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacyjnego 22-22. Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-05. Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7. Straż Pożarna — tel. 09. Pogotowie MO — tel. 07. Apteka nr 6, ul. Maimeda 14, tel. 62-51. Apteka nr 3 ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

